Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 3.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie z góry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIV Nr. 87 — Łódź poniedziałek 28 marca 1938

115 km. w ciągu 72 godzin

Powstańcy szybko zbliżają się do Leridy.

Zdobycie tego węzła przyśpieszy zakończenie wojny.

SALAMANKA, 28.3. — Główna kwatera wojskowa komunikuje wieczorem, że lewe skrzydło armii gen. Franco zajęło 13 wsi i szczyt Las Coronas. Na odcinku Orna zajęto 4 wsie. Inne oddziały zajęły Peralta de Alcolea i Tormillo, jak również szczyt San Sebastian. Na tym odcinku wzięto do niewoli przeszło 500 jeńców. Na drodze do Junquera wojska powstańcze posunęły się o 29 km i zdobyły przyczółek mostowy Fraga. Następnie zwycięskie wojska sforsowały linię Cinca, przeszły tę rzekę i zajęły miejscowości Velilla, Cinca i Fraga w Aragonii i Masalcarreis w Katalonii. Na tym odcinku wzięto kilka tysięcy jeńców i zdobyto wiele materiału wojennego. Na drodze z Caspe do Gandesa wojska powstańcze złamały silny opór nieprzyjaciela i zajęły szereg wzgórz i wsi. Na prawym skrzydle zajęto Canatelas, Marrondo, La Sierra de Los Manjanes i Tosa. Działa obrony przeciwlotniczej zestrzeliły 4 nieprzyjacielskie samoloty. Na odcinku Tage odparto wszystkie ataki nieprzyjacielskie.



DALSZE BOMBARDOWANIE.

BARCELONA, 28.3. — Ministerstwo obrony narodowej komunikuje, że w niedzielę 4 samoloty powstańcze zbombardowały Rosella. Straty są bardzo znaczne.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

BARCELONA, 28.3. — Ministerstwo obrony narodowej komunikuje, że nieprzyjaciel w dniu wczorajszym skierował swoje ataki na Candasnos i Fraga. Wszystkie ataki zostały odparte, jednak nieprzyjacielowi udało się zająć szereg pozycyj na linii obronnej przygotowanej na rzece Cinca. O godz. 14-ej powstańcy rozpoczęli nowy atak, wspierany przez 200 samolotów i dotarli wieczorem do wsi Cinca. Samoloty powstańcze bombardowały Lerida. 5 samolotów powstańczych zostało strąconych. Na froncie Estramadury powstańcy zajęli ponownie utracone wczoraj pozycje.

BILBAO, 28.3. — Wczorajszy dzień uważany jest za najszczęśliwszy dla powstańców od czasu rozpoczęcia walk na froncie aragońskim. Powstańcy zbliżają się szybko do Leridy. Oddziały gen. Yague przeszły w ciągu 72 godzin 115 kilometrów. Lerida jest ważnym punktem komunikacyjnym, gdyż tu schodzą się drogi z Saragossy, Huesca i Barcelony, toteż zajęcie miasta będzie miało, jak tu sądzą, decydujący wpływ na zakończenie wojny.

Pierwsza konferencja polsko-litewska.



Widok ogólny Yacht Klubu Oficerskiego w Augustowie, w którego salach odbyła się pierwsza oficjalna konferencja delegatów Polski i Litwy w sprawach technicznych, a w szczególności poświęcona wznowieniu bezpośredniej komunikacji drogą lądową, powietrzną, telegrafem, telefonem, drogą radiową i pocztową między Warszawą a Kownem.

Żółto-czerwono-zielona flaga Litwy na Hotelu Europejskim w Warszawie

Linia telegraficzna do Kowna została naprawiona

WARSZAWA, 28. 3. — Pierwszy poseł litewski w Polsce p. Szkirpa, zamieszka w Warszawie w hotelu Europejskim.

Tutaj na razie będzie się mieściło poselstwo litewskie.

Dla posła Szkirpy oraz pozostałych członków poselstwa zarezerwowano luksusowe apartamenty na pierwszym piętrze.

Poseł Szkirpa zajmie apartament nr. 164, składający się z pięknego białego salonu i sypialni. Stylowe meble salonu obite są czerwonym atłasem.

Okna i obszerny taras wychodzą na komendę miasta.

W apartamencie tym mieszkali podczas pobytu w Warszawie, premier francuski Laval, marszałek Petain, rumuński minister spraw zagranicznych Antonescu, min. Eden, ostatnio zaś ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie Daves, oraz b. prezydent Herbert Hoover.

Na razie przybywa już do Warszawy pierwszy sekretarz poselstwa p. Jerzy Kairuksztis.

Pan Kairukszstis pracuje od dłuższego czasu, bądź w centrali litewskiego MSZ w Kownie, bądź na placówkach konsularnych w krajach zachodnio - europejskich.

P. Kairukszstis zajmuje pokój przylegający do apartamentu posła.

Natychmiast po jego przybyciu wywieszona została na tarasie chorągiew litewska żółto - czerwono - zielona, którą hotel Europejski już przygotował.

Posłowi Szkirpie, który przybędzie do Warszawy prawdopodobnie już w poniedziałek, będzie towarzyszył sekretarz p. Trinakas.

W hotelu Europejskim mieściły się dotychczas dwa poselstwa, rządowe hiszpańskie oraz brazylijskie. Niedawno poselstwo brazylijskie przeniosło się do własnego lokalu przy ulicy Wiejskiej.

BEZPOŚREDNIA LINIA.

WILNO, 28. 3. — Na trakcie kowieńskim prowadzącym z Wilna przez Rykonty, Zawiasy do Jewja i Kowna — prace nad budową linii telefoniczno - telegraficznej tak po stronie polskiej jak i litewskiej są już na ukończeniu.

Przedstawiciele litewskiej dyrekcji poczt i telegrafów, budujący linię litewską, oświadczyli w rozmowie na granicy w rejonie Zawias, iż mają rozkaz, aby linia telefoniczno - telegraficzna była całkowicie wykończona i gotowa do użytku na dzień 28 marca rb.

Pierwszy poseł litewski w Warszawie.



Pierwszym posłem Rzeczypospolitej Litewskiej w Warszawie, mianowany został p. Kazimierz Szkirpa, płk. wojsk litewskich w stanie spoczynku, dotychczasowy delegat Litwy do Ligi Narodów. P. Min. Szkirpa, którego podobiznę reprodukujemy przyjeżdża do Warszawy w czwartek 31 br.

Masowy przyjazd żydów wiedeńskich do Zagłębia Naftowego.

BORYSŁAW, 28.3. — W miastach i miasteczkach Małopolski wschodniej pojawili się ostatnio żydzi, przybyli tu z Wiednia, Linzu, oraz Salzburga. Największa ilość przybyła do Zagłębia Borysławskiego, ponadto około 300 do Lwowa, około 100 osób do Stanisławowa.

Ludzie ci d 20 lat nie byli obecni w Polsce.

Konsulat polski w Wiedniu udziela wizy wjazdowej tylko tym żydom, którzy wypełnili swoje obowiązki wobec kraju. Wśród uciekinierów największy procent stanowią kobiety i dzieci, gdy natomiast mężowie nadal pozostają w Austrii celem likwidacji interesów.

Powiat łódzki zagrożony pryszczycą.

Nie pić mleka z nieznanych źródeł!

ŁÓDŹ, dnia 28 marca. — Jak nam komunikuje Starostwo Powiatowe Łódzkie powiat łódzki zagrożony jest pryszczycą.

W związku z tym należy ostrzec mieszkańców naszego miasta przed piciem mleka nieprzegotowanego, wiele bowiem mleka w dalszym ciągu przychodzi z nieznanych i wątpliwych źródeł.

Okręgowa Mleczarnia w Łodzi prosi o zaznaczenie, że mleko jej jako sterylizowane gwarantuje całkowite bezpieczeństwo i chroni przed drobnoustrojami.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dolary po 5.27, funty szterlingi 26.24, franki szwajcarskie 121.25, franki francuskie 16.01, liry włoskie 21.50.

Niebezpieczne odwlekanie remontu domów

Wczorajszy wypadek przed Grand-Hotelem

ŁÓDŹ, 28 marca. — Wczoraj, jak to doniosła dzisiejsza prasa poranna, wydarzył się tragiczny w skutkach wypadek oberwania się gzymsu z fasady Grand - Hotelu przy ulicy Piotrkowskiej.

Gzyms runął na głowę przechodzącego właśnie 32-letniego Adolfa Frieda, biuralistę, zam. przy ulicy Wólczańskiej 41, który odniósł szereg ciętych obrażeń do złamania podstawy czaszki włącznie. Śmiertelnie rannego przewieziono do szpitala Poznańskich.

Jak się dowiadujemy, stan Frieda jest w dalszym ciągu beznadziejny.

Na skutek interwencji Inspekcji Budowlanej właściciel budynku otrzymał polecenie natychmiastowego dokonania remontu fasady.

Wypadek oberwania gzymsu miał miejsce również w ubiegłą sobotę przy ulicy Pierackiego, gdzie z domu nr 16 spadł odłamek fasady. Na szczęście nikt w owej chwili nie przechodził w pobliżu wspomnianej posesji, wobec czego wypadku w ludziach nie było.

Nie mniej jednak fakt może być przestrogą dla właściciela nieruchomości, który powienien niezwłocznie dokonać pewnych prac remontowych, nie czekając na upomnienie ze stron wyładz inspekcji budowlanej.

40 karabinów maszynowych dla armii

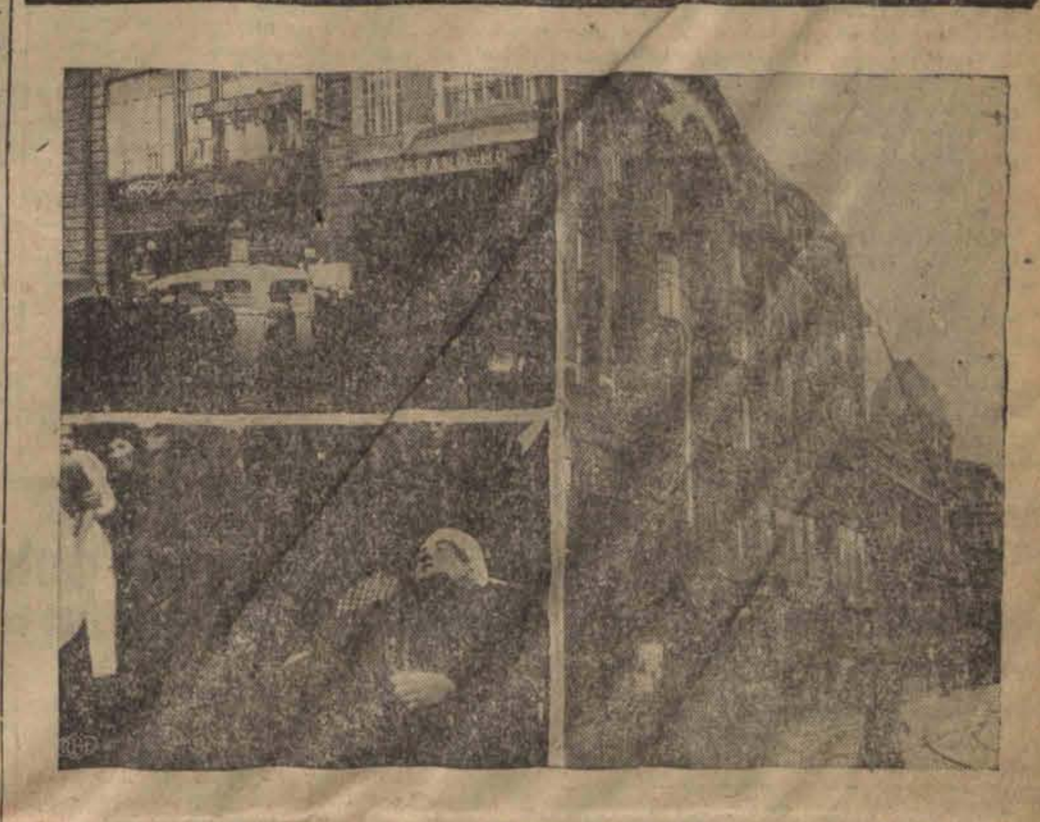


Na pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie odbyła się uroczystość przekazania armii 40-u ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyposażeniem (konie, i biedki) zakupionych przez Główny Komitet Zbiórki Kupiectwa Chrześcijańskiego na Fundusz Obrony Narodowej, działający przy Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego. Wszystkie C.K.M.-y ofiarowane armii przez Kupiectwo są oznaczone napisem: „dar Kupiectwa Chrześcijańskiego", mającym podkreślić łączność Kupiectwa Polskiego z wojskiem i jego udział w dziele dozbrojenia armii. Na zdjęciu — rzut oka na ufundowane przez Kupiectwo Polskie dla armii ciężkie karabiny maszynowe.

Niemcy sudeccy nie kwestionują granic Czechosłowacji

PARYŻ, 28.3. — Tygodnik francuski „Gringoire" ogłasza wywiad swego współpracownika z przywódcą Niemców sudeckich Konradem Henleinem, który powiedział m. in.:

„Niemcy sudeccy ani w swych politycznych publikacjach, ani w mowach parlamentarnych nigdy nie poddawali w wątpliwość nienaruszalność granic republiki czesko-słowackiej".



Na lewo: Pogotowie zabiera rannego. U dołu: Śmiertelnie ranny Adolf Fried. Na prawo: Strażak odbija luźny gzyms na 4 piętrze

Dwa napady na plebanie
Bandyci zranili służącą proboszcza

WILNO, 28. 3. — Policja wojewódzka w Wilnie otrzymała wiadomość o dwóch napadach na plebanie. Ubiegłej nocy rabusie, przy pomocy usunięcia szyby w oknie, dostali się do wnętrza plebanii w Taboryszkach, gm. turgielskiej. Włamywaczy zauważyła służąca proboszcza i wszczęła alarm. Wówczas jeden z napastników uderzył ją pięścią w twarz, drugi zadał cios nożem w brzuch.

Bandyci zbiegli. Jęki rannej posłyszeli domownicy, którzy przyszli jej z pierwszą pomocą. Jest nadzieja utrzymania rannej przy życiu. Dwóch podejrzanych zatrzymano.

Drugi wypadek włamania do plebanii miał miejsce wieczorem w Wiszniewie. — Włamywacze przedostali się do plebanii w identyczny sposób, jak w Taboryszkach, po czym po sterroryzowaniu domowników, skradli rower oraz 100 złotych.

Za rabusiami wszczęto pościg.

W związku z napadami do akcji tropienia przestępców wciągnięty również został Wydział Śledczy w Wilnie.

Jak się dowiadujemy, ubiegłej nocy kilku wywiadowców Wydziału Śledczego na czele z oficerem policji śledczej, przeprowadzili lotną obławę. Obława ta trwała od godziny 1 w nocy do wczorajszego popołudnia.

Kilku podejrzanych zatrzymano.

Tylko urzędy państwowe werbują ludzi na roboty do Niemiec

WIELUŃ, 28. 3. — Przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Wieluniu stanął 26-letni Józef Kaczmarek z Wielunia, który w czerwcu roku ub. zwerbował 25 osób na roboty do Niemiec.

Kaczmarek pobrawszy od zwerbowanych po 10 zł, przy pomocy przewodnika przeprowadził przez „zieloną granicę" całą grupę do Niemiec, gdzie jednak na skutek złego porozumienia się ze wspólnikiem przebywającym na terenie Rzeszy — zostali oni bez opieki.

Władze niemieckie przytrzymały całą tę grupę bezrobotnych i odesłały z powrotem do granicy polskiej. Tu zostali oni ukarani za nielegalne przekroczenie granicy.

Z powodu odmówienia przez Kaczmarka zwrotu pieniędzy, poszkodowani zawiadomili o powyższym policję i sprawa znalazła się przed Sądem.

Sąd za nielegalne angażowanie robotników na prace do Niemiec, co spoczywa w ręku urzędów państwowych, skazał Kaczmarka na 6 mies. więzienia oraz pozbawienie praw publ. na lat 3.

Wobec tego, że Kaczmarek dotychczas nie był karany wykonanie kary zawieszono mu warunkowo na okres trzech lat.

Ponad milion złotych odszkodowań
Echa katastrofy lux-torpedy pod Rudnikami.

WARSZAWA, 28. 3. — W sobotę upłynął termin składania skarg o odszkodowania dla pasażerów, którzy padli ofiarą katastrofy lux-torpedy pod Rudnikami.

Jak wiadomo, wskutek złego nastawienia zwrotnicy nr 13 torpeda, idąca z Częstochowy wpadła na pociąg towarowy, rozbijając się niemal doszczętnie.

W ostatnim terminie składania tych skarg adw. Dulinicz w imieniu adw. Franio zaskarżył Ministerstwo Komunikacji o odszkodowanie w wysokości 150.000 złotych. Adw. Franio wskutek katastrofy odniósł bardzo ciężkie obrażenia, które odbiły się na jego stanie zdrowia do tego stopnia, że nie jest w stanie pracować.

Ogółem odszkodowania, których poszkodowani pasażerowie żądają od Ministerstwa Komunikacji przekraczają sumę miliona złotych.



Organizatorzy Kongresu Eucharystycznego w Liskowie liczą na 100 tysięcy wiernych.

LISKÓW, 28. 3. — Pierwsze organizacyjne zebranie komitetu urządzenia Kongresu Eucharystycznego w Liskowie w dn. 11 i 12 czerwca, odbyło się w Liskowie. Zebranie zagaił ks. prałat W. Bliziński, przy czym do prezydium wybrano pp.: wiceprezesa St. Namysłowskiego, insp. J. Bomojewskiego i p. A. Chrostowskiego z Dębrowa.

W ogólnych zarysach omówiono program kongresu, który przewiduje: w sobotę, 11 czerwca — rozpoczęcie kongresu uroczystości nieszporami, od godz. 12-ej w nocy — Msze św.; w niedzielę, 12-go czerwca — uroczysta procesja i po południu — zakończenie zjazdu.

W kongresie wezmą udział: prymas Polski ks. kardynał A. Hlond, ks. biskup K. Radoński, prawdopodobnie nuncjusz papieski, wojewoda poznański płk. dypl. Maruszewski, dowódca O. K. VII w Poznaniu gen. Knoll-Kownacki, przedstawiciele władz i urzędów z terenu pow. kaliskiego.

Organizatorzy liczą, że na kongres przybędzie około 100.000 wiernych.

Celem usprawnienia organizacji kongresu wybrano prezydium i sekcje.

Jakie zmiany przynosi umowa zbiorowa dla pracowników tramwai miejskich?

ŁÓDŹ, 28. 3. — Podpisana umowa zbiorowa dla pracowników tramwajów miejskich zawiera szereg szczegółów, które ze względu na swą ważność dla ogółu tramwajarzy, podajemy.

I tak par. 13 omawia sprawę dni wolnych w pracy oraz komunikacji tramwajowej w pierwsze dni świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, pociągi kursują od godziny 13-ej — to znaczy — jak dotychczas. Jednak w pierwszy dzień świąt powyższych pracownik Wydziału Ruchu może być zatrudniony tylko raz w roku, to zn. albo na Boże Narodzenie albo na Wielkanoc.

Kwestia urlopów ustalona została następująco: po 1 roku i 2 latach pracy — 8 dni, po 3 — 5 lat — 15 dni, po 15 latach — 21 dni.

Wynagrodzenia za godziny nadliczbowe przyznawane będą według obowiązujących przepisów prawa.

Dyrekcja K.E.Ł. opłaca naukę szkolną dzieci pracowników w zakładach średnich w 75 proc. opłat, należnych tym szkołom.

Poza tym układ omawia sprawy zasiłków pośmiertnych, świadczeń odzieżowych, biletów wolnej jazdy tramwajami dla rodziny (żona — 1.50 mies. i dziecko — 50 groszy mies.) oraz czasu pracy. W okresie 8 tygodni nie może być on mniejszy od 352 godzin, przeciętna w roku nie może być jednak mniejsza od 46 godzin tygodniowo.

Z ZEBRANIA WOŹNICÓW.

Wczoraj odbyło się zebranie komisji strajkowej zw. woźniców, na którym postanowiono odbyć jeszcze jedną konferencję przy udziale inspekcji pracy. Gdy nie odniesie skutku nieodwołalnie rozpoczęty zostanie strajk.

ZEBRANIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

W środę, dnia 30 bm. w lokalu Zj. P. Z. Z. odbędzie się pierwsze zebranie organizacyjne związku pracowników umysłowych, który zgłosił swój akces do Zjednoczenia P.Z.Z.

URUCHOMIONE FABRYKI POŃCZOSZNICZE.

ŁÓDŹ, 28.3. — Dziś w godzinach porannych uruchomione zostały wszystkie stojące od czterech tygodni fabryki przemysłu kotonowego.

Robotnicy przystąpili do pracy w godzinach 4-ej i 5-ej, zależnie od podziału pracy na zmiany.

Jak to podawaliśmy, powołanie komisji rozjemczej należy, w myśl obietnic nacz. Prenniera, oczekiwać przy końcu bież. tygodnia. Orzeczenie jej obowiązywać będzie od chwili przystąpienia do pracy.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Wybitny angielski mąż stanu, Churchill, odbywa w Paryżu konferencje z czołowymi przedstawicielami francuskich kół urzędowych i opozycji, celem wyjaśnienia zadrażnień, jakie ostatnio ujawniły się między rządem frontu ludowego a premierem Chamberlainem.

(—) Między Włochami a Wielką Brytanią doszło do porozumienia w sprawie kilku aktualnych zagadnień, związanych z problematem hiszpańskim.

(—) W Cieszynie nastąpiło zjednoczenie wszystkich organizacyj polskich w Czechosłowacji, bez względu na kierunek polityczny.

(—) Francuski samolot kilkumotorowy spadł w nocy na wybrzeżu Sardynii i spłonął wraz z załogą, składającą się z majora Inemare i trzech podoficerów.

(—) W Budapeszcie i Zagrzebiu odczuto trzęsienie ziemi.

(—) Wykłady na politechnice warszawskiej zostaną dziś wznowione.

(—) Nocy wczorajszej na przystanku osobowym Bobrowniki pod Łowiczem, między stacjami Jaworowo a Łowiczem, dokonano ohydnej zbrodni.

Przez okno dyżurki jacyś nieznani osobnicy dali kilka strzałów rewolwerowych. Dwie kule trafiły dyżurnego ruchu, Zygmunta Wiśniewskiego, który jednocześnie pełni funkcje przejazdowego. Kiedy Wiśniewski upadł, bandyci wtargnęli do środka i zrabowali żelazną kasetkę z pieniędzmi oraz rewolwer.

O zbrodni zawiadomiono stację Łowicz, skąd na miejsce przybyli natychmiast: powiatowy komendant policji oraz lekarz. Wszelka pomoc okazała się już bezcelowa, gdyż Wiśniewski nie dawał żadnych oznak życia.

Po obliczeniu pozostałych biletów kolejowych, stwierdzono, że w kasetce, zrabowanej przez krwawych zbirów, znajdowało się zaledwie 8 złotych.

(—) Sprzedaż znaczków pocztowych wprowadzona zostaje z dniem 1 kwietnia we wszystkich kioskach ulicznych z wyrobami ytoniowymi. Posiadanie znaczków w kioskach jest obowiązkowe.

(—) Przebudowa Parku Julianowskiego w Łodzi zakupionego przez miasto, rozpocznie się w bieżącym tygodniu. Ponieważ prace nad rekonstrukcją drzewostanu potrwają cały rok — w roku bieżącym park ten nie będzie dostępny dla publiczności. — Projektowane jest urządzenie w parku basenu kąpielowego i plaży.

(—) Dziś przybywa do Łodzi Kurator Szkolny p. Ambroziewicz.

(—) Wczoraj odbył się w Łodzi Walny Zjazd Delegatów Związku Harcerstwa Polskiego. Zjazd rozpoczął się o godz. 8.55 raportem drużyn na Placu Katedralnym. O g. 9. JE. ks. Biskup Ordynariusz Jasiński celebrował w katedrze nabożeństwo na intencje zjazdu.

O g. 11.30 nastąpiło otwarcie zjazdu w sali posiedzeń Rady Miejskiej. Do prezydium zjazdu powołano prezydenta Godlewskiego jako przewodniczącego, pp.: Wocalewską, Langego, Bartosika, Lindnerównę, Koniuszego oraz p. Patorę jako sekretarza. Przemawiali gen. Thommée, prezydent Godlewski, JE. ks. biskup Tomczak. Nastąpiło sprawozdanie komendantki chorągwi łódzkiej p. Hanny Dylikowej z którego wynika, że w roku 1937 w szkołach było harcerek i zuchów 4096.

Sprawozdanie z działalności chorągwi męskiej złożył komendant, sędzia Kępczyński. Stan chorągwi 6952 harcerzy, 1214 zuchów i 178 st. harcerzy.

Po wysłaniu depesz hołdowniczych rozpoczęły się obrady komisyj.

PPS chce mieć wpływ na państwo
Zbiorowy odczyt socjalistyczny w Warszawie

WARSZAWA, 28.3. — Dnia 27 bm. zorganizowały OKR PPS. i Rada Zawodowa m. Warszawy zbiorowy odczyt w dużej sali „Wielkiej Kawy", na którym przemawiali pp.: Niedziałkowski, Czapiński, Zdanowski i Zaremba. Wszyscy mówcy omówili szczegółowo położenie międzynarodowe, a zwłaszcza sytuację związaną z wcieleniem Austrii do Niemiec, przebieg sprawy polsko litewskiej oraz związane z tym wypadki w Polsce, nawiązując do stanowiska PPS. w tych sprawach.

B. poseł Czapiński wskazał na poważne niebezpieczeństwo, grożące demokracji ze strony bloku państw totalnych. Przedmiotem ostrej krytyki było Str. Narodowe i Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Wszyscy mówcy podkreślali zgodnie, że robotnicy, którzy w r. 1914, 1918 i 1920 dali tyle dowodów ofiarności na rzecz Polski Wolnej i Niepodległej zawsze tej niepodległości bronić będą z całą gotowością. Muszą jednak mieć wpływ na państwo. Stanowisko PPS. i Klas. Zw. Zawodowych zostało przedstawione Prezydentowi Rzeczypospolitej, i dziś ponownie, stwierdza p. Niedziałkowski, że Polska dłużej czekać nie może w obliczu rozgrywających się tak ważnych wypadków w całym świecie.

„Batory" musiał zboczyć z drogi z powodu gór lodowych.

GDYNIA, 28. 3. — W niedzielę rano, jak wiadomo, powrócił do Gdyni z Ameryki m/s „Batory". W podróży swej w okolicach Nowej Fundlandii statek po otrzymaniu wiadomości o pływających lodach, dla zupełnego bezpieczeństwa podróży, zboczył na południe, jednakże dzięki dobrej szybkości przybył do Kopenhagi i Gdyni zgodnie z rozkładem.

M/s „Batory" miał w obecnej podróży 184 pasażerów, przy czym 53 osoby wysiadły w Kopenhadze. Charakterystyczny jest wzrost ilości pasażerów udrówiających do Finlandii. Z Kopenhagi do Gdyni dodatkowo zabrał statek 12 pasażerów.

M/s „Batory" przywiózł znowu *rekordowy ładunek, ważący ogółem 2203 tony.* Z ilości tej 150 ton wyładowano w sobotę w Kopenhadze. Najpoważniejszą pozycję frachtu stanowią samochody — 731 ton części samochodowych. Na pokładzie przywiózł statek dwa kompletne samoloty komunikacyjne typu Lockheed Electra dla rumuńskiej komunikacji lotniczej. Samoloty te, po zmontowaniu ich na lotnisku w Rumii — odlecą do Rumunii.

Pomiędzy pasażerami m/s „Batory" znajdował się młody dyplomata egipski, dr H. Chawky, mianowany radcą legacyjnym w Warszawie. Poprzednio był on na placówce w Tokio i podróż odbył w ciągu sześciu tygodni przez Jokohamę i Vancouver.

Powrócił również znany art. - rzeźbiarz p. Szukalski.

Popularny bokser H. Chmielewski, który na m/s „Batory" udał się do Ameryki, miał na początku poważne kłopoty z władzami imigracyjnymi, które zażądały stwierdzenia jego zawodowstwa w boksie. Zbyszko Cyganiewicz, występujący jako manager, musiał złożyć większą kaucję, żeby zwolnić swego pupila z obozu imigracyjnego.

Natomiast olbrzym wileński Talun, którego „Batory" zawiózł do Ameryki poprzednią podróżą, zbiera bogate żniwo sukcesów i uzyskał przezwisko „żelazny". Ostatnio występy jego w Buffalo cieszyły się ogromną frekwencją. W środę 30 marca Talun ma walczyć w największej hali sportowej Nowego Jorku — w słynnym Madison Square Garde.

Znana artystka polska Loda Halama po wielkim sukcesie odniesionym na własnym recitalu w Nowym Jorku udała się na tournee po Stanach Zjednoczonych, które ma objąć nawet Kalifornię. Następnym rejsem m-s. „BATORY" artystka powraca do Polski.

Wiadomość o konflikcie polsko - litewskim zastała m.s. „Batory" na morzu. Po otrzymaniu wiadomości o przyjęciu przez Litwę warunków polskich został opublikowany dodatek nadzwyczajny. Pasażerowie i załoga z radością dowiedzieli się o tak pomyślnym dla Polski załatwieniu konfliktu.

Statkiem przybyła do Polski pierwsza w tym roku wycieczka polska z Ameryki, która zabawi w kraju przez święta Wielkanocne.

M-s „Batory" odpływa obecnie na kilka dni do doku w Göteborgu dla przeprowadzenia „toalety wiosennej" — głównie dla odczyszczenia dna z wodorostów i pomalowania go.

Po powrocie z Göteborgu do Gdyni i załadowaniu towarów oraz pasażerów, m-s „Batory" w dniu 6 kwietnia wyruszy w swój następny normalny rejs do Nowego Jorku.

Chłodny dzień.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 28. 3. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w Łodzi wynosiła 2 stopnie powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej temperatura najniższa wynosiła 1 stopień powyżej zera. Ciśnienie barometryczne 746 milimetrów oznacza mały wzrost.

Wiatry z kierunków zachodnich i północno - zachodnich.

Opieczętowany magazyn
ZA SZMUGIEL JEDWABI Z ZAGRANICY.

WARSZAWA, 28. 3. — Podczas największego ruchu do mocno reklamującego się sklepu z materiałami I Cwejko sp. akc. przy ul. Bielańskiej 23, gdzie nazbyt dużo nieuświadomionych warszawianek zaopatruje się w jedwabie itp. — przybyli przedstawiciele straży granicznej, urzędu skarbowego i policji.

W wyniku krótkotrwałej rewizji opieczętowano książki, rachunki i... sklep aż do wyjaśnienia. Okazało się bowiem, że w sklepie znaleziono zarówno rachunki, których znaczenia kierownik sklepu nie umiał wytłumaczyć, jak i materiały jedwabne prawdopodobnie pochodzące ze szmuglu.

—oOo—

Uroczystość ślubowania adwokatów
Egzamin złożyło 14 Polaków i 33 żydów

WARSZAWA, 28. 3. — W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbyła się uroczystość ślubowania adwokatów, którzy przyjęci zostali w poczet palestry na podstawie wyników egzaminów, odbytych przez nich w dniach 4 i 5 oraz 11 i 12 bm. przed Radą Adwokacką w Warszawie.

Spośród kandydatów, którzy przystąpili do egzaminu adwokackiego, egzaminy te zdało z wynikiem pomyślnym 47 osób, w tym 14 Polaków i 33 żydów.

W imieniu Rady Adwokackiej w Warszawie ślubowanie przyjął dziekan Stefan Urbanowicz, witając nowych adwokatów.

Na przemówienie dziekana Rady Adwokackiej odpowiedział w imieniu ślubujących adwokatów - Polaków, adw. Aleksander Sochacki, podkreślając charakter adwokatury jako służby dla Państwa i Narodu Polskiego. Adw. Sochacki zakończył swe przemówienie słowami następującymi:

— Chcemy, by adwokatura Państwa Polskiego była tym, czym być powinna, a więc służbą dla dobra Ojczyzny. Taką zaś może być tylko wówczas, gdy jej członkowie będą wywiązywać się ze swych obowiązków zgodnie z tradycjami adwokatury z ducha, kultury i postępowania polskiej i chrześcijańskiej.

Chciałbym wierzyć, że ci, którzy nie są Polakami, a którzy swą przeważającą ilością odbierają dziś całokształtowi adwokatury w Polsce znamię polskości, rozumieją, że stan taki dłużej utrzymać się nie może.

Dla tych, którzy żyjąc w społeczeństwie polskim, nie chcą mu służyć i pozostają mu obcy lub nawet wrodzy, dla tych w adwokaturze Państwa Polskiego miejsca nie ma.

Adwokatura musi być z ducha i czynów polską adwokaturą, o której przyszłe pokolenia będą mogły sprawiedliwie powiedzieć, że „dobrze zasłużyła się Rzeczypospolitej".

—oOo—

Nocna wizyta pokaleczonej kobiety
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 28 marca. — W mieszkaniu własnym przy ul. Tuszyńskiej 7 usiłował popełnić samobójstwo 34-letni Kazimierz Neugebauer. Dziś o godzinie 1 po północy Neugebauer wstał i w zamiarze odebrania sobie życia wypił większą dozę kwasu szczawiowego.

Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego P. C. K. po przepłukaniu żołądka, zostawił desperata na kuracji domowej.

— Na stację pogotowia ratunkowego przybyła w nocy 25-letnia Janina Owczarek, zam. przy ul. Roberta 6. Owczarek ociekała krwią, bowiem jako uczestniczka bójki, odniosła szereg ciętych ran. Jak zeznała bójkę wszczęli w jej mieszkaniu przybysze, którzy po uraczeniu się alkoholem poczęli się awanturować i bić.

Owczarkową opatrzono na miejscu.

— Przy ul. Wrześnieńskiej wynikła między kilkoma osobnikami bójka przy użyciu ostrych i tępych narzędzi. W rezultacie groźniejsze rany kłute i cięte odniósł bezrobotny Oskar Ciesielski, zamieszkały przy ul. Ciesielskiej 16. Pomocy udzielił mu w lokalu I komisariatu p.p. lekarz pogotowia ratunkowego.

—oOo—

„MAGICZNE" METODY LECZNICZE

Komory klimatyczne.

Skuteczne zabiegi profesora Vossa.

Frankfurt nad Menem, w morcu.

W Frankfurcie powstało niewykłe „Sanatorium sztucznych klimatów". Założył je znakomity uczony profesor Voss. Pacjenci, leczący się na płuca, wdychają po woli atmosferę Senegalu lub mroźne powietrze nadbiegunowe.

Ukłucie, — mikroskopowe zbadanie krwi, i wiadomo dokąd, nie poruszając go z miejsca, wysłać chorego.

Metoda profesora Vossa oparta jest na elementarnej zasadzie, iż w wypadkach, bądź to ostrych, bądź chronicznych, zakłócenia funkcyj oddechowych, rolę padstawową odgrywa „jakość" wdychanego powietrza.

Każdy, cierpiący na oskrzela, płuca lub krtań, winien stosować „higienę oddychania". To jasne i powszechnie zrozumiałe.

Procedura, stosowana w frankfurckim sanatorium, celem otrzymania powietrza wysokogórskiego, jest bardzo prosta: powietrze wsysane bywa za pomocą sześćdziesięciometrowej pionowej rury stalowej. Na tym poziomie powietrze już jest wolne od mikrobów, kurzu i wszelkiego rodzaju zanieczyszczenia, choćby przez pyłek roślinny, powodujący tak dokuczliwy „katar sienny".

Nie dość na tym. Powietrze zanim przez rury zostanie doprowadzone do sal kuracyjnych, podlega uprzednio przefiltrowaniu i pozbawieniu nadmiaru wilgoci, i potem dopiero pacjenci czy osoby, pragnące zdrowie uchronić, mogą, otyci kocami i w pozycji leżącej trzy razy dziennie wciągać w płuca

powietrze idealnie czyste

W ten sposób, za niewielką opłatą, znajdują oni do pewnego stopnia ekwiwalent pobytu w górach.

Lekarze niemieccy, chcąc rozwinąć swą metodę, wprowadzili ponad to „kuracje powietrzem ścieśnionym". Osiągniętą drogą przyśpieszenie wymiany gazów leczy skutecznie astmę, koklusz i rozszerzenie oskrzeli.

Zabieg trwa kilka godzin. Odbywa się w hermetycznie zamkniętym pokoju, urządzonym na wzór kotła pneumatycznego. Ciśnienie wewnątrz reguluje się dowolnie.

Pacjent, usadowiony na fotelu, ma siedzieć absolutnie bez ruchu.

Drzwi zakręcone są na śrubę, a żelazne wiązania zabezpieczają ściany i sufit przed rozsadzeniem.

Pacjent, znalazłszy się sam w tak niesamowitych warunkach, mógłby czuć się fatalnie i doznawać silnego lęku. Temu zapobiega umieszczony tuż obok telefon, pozwalający mu na stałe komunikowanie się z lekarzem i pielęgniarzem, pozostającym za ścianą.

Profesor Voss, wychodząc z założenia, iż wszyscy bez wyjątku ludzie współcześni, przemęczeni fizycznie i nerwowo, powinni systematycznie i często być przenoszeni do klimatu, odmiennego od tego, w którym przebywają stale, skonstruował inną jeszcze hermetyczną kabinę, w której pacjent poddany zostaje nie tylko wskazanym dla niego warunkom klimatycznym ale także działaniu depresji barometrycznej.

W tym wypadku pokój zabezpieczony być musi nie przed rozsadzeniem,

a przed zgnieceniem

od zewnątrz pod ciśnieniem atmosferycznym.

Chory siedzi nago, naświetlany promieniami ultra-fioletowymi i owiany przez wentylator, naśladujący „wiatr o niskim ciśnieniu". Rtęciowy manometr odgrywający rolę barometru, wskazuje nieprzerwa nie osiąganą fikcyjną wysokość.

Handlowcy, bankierzy, urzędnicy biurowi, zbadani dokładnie przez lekarzy, tłumnie przychodzą w przerwie między zajęciami lub po skończonej pracy, by się odświeżyć przez parę kwadransów w odżywczej kąpieli powietrznej.

Dzięki udoskonalonej aparaturze można dziś regulować stopień ciśnienia, wilgoci, „zakurzenia" i skład powietrza, nie zapominając o promieniowaniu światła i prądach elektrycznych, tworzących całokształt danego klimatu.

Nowa gałąź wiedzy: „klimatoterapia" wzięła sobie za zadanie drobiazgowe sklasyfikowania różnego typu klimatów oraz określenie ich działania na rozmaite choroby.

Czynniki meteorologiczne: wiatr, światło, wilgoć, temperatura łączą się ściśle pod względem klimatycznym z czynnikami lokalnymi, jako to: wysokością położenia nad poziomem morza, roślinnością, radioaktywnością i sąsiedztwem wód żywych lub stojących.

Draczyński.

W czerwonej Hiszpanii papieros cenią na wagę złota.

Zwierciadłem toczącej się w Hiszpanii bratobójczej wojny nazwać można drogę, wiodącą z Barcelony do Madrytu. Tędy nieustannie przepływają wojska, tu rozgrywają się dramaty wojenne, tu wydziera się sobie wzajemnie amunicję i żywność. A oto jak korespondent jednego z dzienników paryskich Blanchard, opisuje tę drogę przecinającą rozdartą Hiszpanię.

Nieustannie przepływają tu tabory wojsk i wozy z uciekającą ludnością, oraz idą długimi szeregami śmiertelnie znużeni żołnierze. Stacje benzynowe odgrywają tu najważniejszą rolę. Tu gromadzą się ludzie z okolic, by doczekawszy się postoju któregoś z samochodów zaczerpnąć od przejeżdżających wiadomości: — Co się dzieje? Kto zwycięża? Jak wygląda naprawdę sytuacja?

Przejeżdżający samochodami syci i dobrze ubrani ludzie są przedmiotem zazdrości tej ludności. Przede wszystkim zazdroszczą im... papierosów. Papieros jest na wagę złota w wyniszczonych wojną okolicach i poczęstowanie papierosem — to szczęście. Nawet pełniący na szosie służbę karabinierzy w granatowych mundurach i płaskich czapkach, po sprawdzeniu dokumentów automobilistów, przymawiają się by im dać papierosa.

— Salud. — mówią na odchodnym, zaciągając się dymem.

Samochód mija wioski, gdzie przed sklepikami stoją długie kolejki wieśniaczek w swych wiecznie żałobnych czarnych sukniach. Kobiety czekają w kolejce na wydzieloną im rację chleba. Żywność jest największą troską hiszpańskich wiosek i miasteczek.

Jeszcze z tamtej strony u gen. Franco mają zboże i bydło, a więc chleb i mięso, ale tu, gdzie kraj jest pod władzą wojsk czerwonych, pozostało tylko poddostatkiem... pomarańczy. Chleb wydziela się małymi racjami, kawa jest już tylko wspomnieniem, zamiast niej dają jakiś wywar z owsa i słodu. Jedynie wino zachowało swój smak i aromat.

W tych wsiach kwitnie handel zamienny. Żołnierze nie mają pieniędzy, za to mają pełne kieszenie pachnącego mydła i perfum. Niektóre wieśniaczki jeszcze się na to biorą: za kilka pachnących mydełek dają jajka, zniesione przez ich kury, a za buteleczkę perfum kilka główek kapusty.

Koniec „kuźni małżeństw" w Gretna Green.



Angielska Izba Gmin zajmie się niedługo projektem ustawy, która ma znieść przywilej właściciela kuźni w Gretna Green (na pograniczu Szkocji) do udzielania ślubów zakochanym parom, bez żadnych formalności. Na zdjęciu: Wnętrze starej kuźni, gdzie odbywają się przyśpieszone śluby, przeciwko którym oddawna protestowały liczne organizacje i kościół. Pod pretekstem ułatwionych ślubów działy się rozmaite nadużycia.

Najstarsza Polka w Ameryce ma świetną pamięć.

Pisma milwauckie rozpisują się szeroko o 101-letniej Polce, Marcjannie Ptak, która zamieszkuje w tym mieście i należy do najstarszych polskich pionierek w Milwaukee.

Pomimo tego, że w kwietniu liczyć będzie 101 lat życia, jednak pamięć ma dobrą. Dobrze przypomina sobie podróż do Ameryki, która trwała 17-cie tygodni. Pamięta jak ona i jej pierwszy mąż wyladowali w Quebec i stąd w r. 1864 przybyli do Milwaukee.

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść **30**

XVI.

DETEKTYW LUBEQUE.

Książę Henryk Czarnomorski, mając zbyt wiele swoich własnych i to poważnych zajęć, jako dyrektor fabryki wyrobów gumowych, która w 60% należała do niego, niewiele tylko czasu mógł poświęcać sprawie małżonki. Ograniczył się zatem jedynie do przysłania jej detektywa, zawiadamiając ją telefonicznie o tym fakcie już z biura i radząc samej zająć się sprawą.

Pani Ludwice trochę to nie w smak było, ale trudno, innej rady na to nie znajdowała. Dlatego, gdy kamerdyner oznajmił jej przybycie monsieur Lubeque'a, detektywa z biura „Gong" przy ul. Pole Nord, kazała wpuścić go natychmiast.

Pan René Lubeque nie był ani stary ani młody. Po prostu nie miał wieku. Zawsze elegancki, szykowny, ubrany według najświeższej mody męskiej, przy tym pachnący tak, jakby całą fabrykę Coty'ego miał w kieszeniach, wśród paryskich midinetek znany był, jako dandy pierwszej wody, którego wąsiki miały czar wprost zabójczy. Takim też był i tego dnia i takim zobaczyła go pani Ludwika.

Wszedł swobodnie do buduaru księżnej, powitał przyszłą swoją mocodawczynię i z całą swobodą urodzonego paryżanina zajął miejsce, dobył notes i „wieczne" pióro i nadstawił ciekawie ucho.

Księżna Ludwika opowiedziała mu rzecz całą w skrótach, utajając rzecz najważniejszą, a mianowicie — przyczynę, dla której poszukuje księcia Wagarina i spytała o zdanie eleganckiego detektywa.

— Będziemy szukać i znajdziemy, madame — odrzekł wesoło Lubeque. — Paryż jest wprawdzie miastem wielkim, stolicą świata, Babilonem nowożytnym, jak go niektórzy nazywają, ale proszę mi wierzyć, księżno, że nawet w tym babilońskim Paryżu nie może być takiego miejsca, gdzie mógłby się ukryć człowiek, którego szukają ludzie naszego biura. Rzecz najważniejsza polega jedynie na tym, aby ten człowiek w Paryżu istotnie się znajdował.

— Niewątpliwie znajduje się. Mógł wprawdzie zmienić zawód, może dzisiaj zamieszkiwać w dzielnicy przywoitszej, ale nie ulega wątpliwości, że z Paryża nigdzie nie wyjechał.

— Zobaczymy to, madame. A skoro tylko wpadnę choćby na najniklejszy jego ślad, już mi on go nie zgubi.

— Czy prędko mogę się spodziewać znowu wizyty pana?

— Nie wiem, pani. Ale tak przypuszczam, że skoro tylko wpadnę na trop księcia Wagarina, niezwłocznie dam pani o tym znać.

— Czy potrzebuje pan może jakich funduszów na koszta?

— O nie, madame. Te sprawy należą już do zarządu naszego biura. Moja rola nie ma nic wspólnego z finansami, chyba, że będzie chodziło o odebranie skradzionych kosztowności lub pieniędzy.

— Zatem czekam pana z niecierpliwością, monsieur Lubeque — powstała księżna.

— Dam niebawem znać o sobie.

René skłonił się księżnej pani szarmancko i opuścił pałacyk Czarnomorskich. Znalazłszy się na ulicy, Lubeque przystanął i zaczął się zastanawiać, od czego należy zacząć poszukiwania.

— Jeżeli to jest fałszywy książę — myślał — to znajdę go najpewniej w wiadomym miejscu na placu Vendome. —Jeżeli jest prawdziwym, to nikt inny nie udzieli mi lepszych wiadomości o nim, jak książę Jussupoff, który winien mi wdzięczność za dostarczone wiadomości o Tatianie Rasputin podczas jego procesu z tą kobietą.

I René wsiadł do metra i pojechał do księcia Jussupoffa. Na szczęście zastał księcia w domu, więc kazawszy się kamerdynerowi zameldować, niebawem znalazł się przed obliczem bardzo przystojnego i bardzo wykwintnie ubranego kniazia.

Książę Jussupoff, jeden z głównych zamachowców na wszechwładnego Rasputina pod koniec wojny światowej w Petersburgu, należał do tych nielicznych emigrantów rosyjskich, którzy uchodząc przed terrorem z czerwonej satrapii, wywieźli z sobą ogromne skarby, które pozwoliły im następnie na obczyźnie żyć bez troski, utrzymywać się na stopie książęcej i prowadzić interesy na wielką skalę. Toteż każdy przychodzień, odwiedzający księcia kiedykolwiek, widział od razu, że w mieszkaniu tym mieszka człowiek zamożny, a nawet bogaty, przy tym smakosz i znawca rzeczy pięknych i naprawdę wartościowych.

Lubeque znał dobrze całe mieszkanie księcia i nie dziwił się nigdy, że widzi je tak różnym od znanych mu mieszkań innych książąt i hrabiów rosyjskich. Stanąwszy naprzeciw księcia, powitał go wesoło i z miejsca oznajmił, że dzisiaj przychodzi w maleńkim interesie.

— No, cóż tam znowu nowego, monsieur Lubeque?

— Dla księcia pana nic, ale dla mnie może nawet i jest coś nowego.

— Słucham, mówże pan.

— Pewna madame, zresztą Rosjanka i bardzo przystojna — zaczął swoją blagę René — zainteresowała się ogromnie księciem Wagarinem. Poznała go niegdyś na Rivierze i pragnęłaby dzisiaj odnowić dawną dobrą znajomość.

— Więc czemuż tego nie uczyni?

— W tym właśnie sęk, że nie może księcia Mikołaja odnaleźć. Myślę zaś, że książę dlatego ukrywa swój adres, gdyż może znajduje się w ciężkich warunkach materialnych i nie śmie pokazać swojej nędzy pięknej markizie.

— Wszystko to pięknie, mój dobry panie René, ale cóż mnie to wszystko może obchodzić?

— Oczywiście nic, ale to wszystko obchodzi właśnie mnie, gdyż owa madame powierzyła mi odszukać księcia Wagarina, a ja, zważywszy na uprzejmość, jaką książę darzysz mnie od dawna, przychodzę z prośbą i zapytaniem, czy książę nie wiesz przypadkiem, gdzie mógłbym księcia Mikołaja odnaleźć?

Jussupoff zapalił papierosa, poczęstował również i Renégo i zadzwonił na kamerdynera, polecając mu przynieść co godziwego dla odwilżenia ust.

Lubeque zrozumiał, że książę nie puści go z kwitkiem, ale pragnie tylko wywiedzieć się może coś więcej, jakie motywy kierują Reném przy poszukiwaniu księcia Wagarina.

Kiedy więc już wypili po jednym i drugim kieliszku doskonałego burgunda, książę zwrócił się z uśmiechem do Renégo.

— Czy owa madame markiza tak bardzo zakochała się w księciu, monsieur René?

— Ogromnie, książę. O nim jednym tylko marzy nieustannie i tak mi już dokucza tym ciągłym domaganiem się adresu, że nie miałem innej rady, jak tylko zwrócić się do pana, książę, i prosić o radę i pomoc.

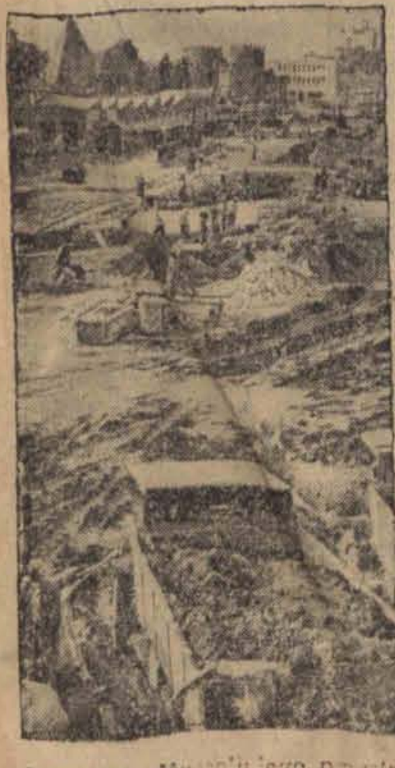
— Chciałbym koniecznie zobaczyć ową markizę René, czy nie zechciałbyś mi jej pokazać?

Lubeque zastanowił się na chwilkę, a potem uśmiechnąwszy się beztrosko, odrzekł dobrodusznie:

— Dobrze. Jeżeli książę chcesz koniecznie zobaczyć tę madamę, pokażę ci ją z całą ochotą. Kiedyż jednak mam dostarczyć ową markizę?

(d. c. n.)

Aleja Hitlera w Rzymie



Na rozkaz Mussoliniego przystąpiono w Rzymie do pośpiesznej budowy alei Hitlera.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wydział Ogrodniczy Zarządu Miejskiego, korzystając z warunków atmosferycznych, rozpoczął energiczną pracę w parkach miejskich, zatrudniając obecnie ponad 1000 robotników sezonowych.

W Ogrodzie Saskim wykańczane jest krycie płytami alei, łączącej Plac Marsz. Piłsudskiego z Pl. Żelaznej Bramy. W innych ogrodach i parkach doprowadza się do porządku aleje, sadzi drzewa i krzewy ozdobne. Najważniejsze jednak roboty bieżącego sezonu prowadzone są przy rozszerzaniu istniejących parków oraz wykańczaniu nowych.

I tak: wykańczanie nowej części Parku Traugutta od strony Wisły umożliwione jest dzięki uregulowaniu nadbrzeża Gdańskiego. Park Traugutta po jego ostatecznym wykończeniu będzie jednym z piękniejszych w stolicy, z racji pięknego położenia nad rzeką i szczęśliwemu rozplanowaniu. W końcowym stadium robót znajduje się również ogród przy ul. Wawelskiej. Na jego miejscu jeszcze przed rokiem znajdowało się dwadzieścia kilka ruder, które zostały zburzone. Również końcowe roboty prowadzone są przy Parku im. Gen. Dreszera przy ul. Ursynowskiej.

* * *

Na terenie Mokotowa znajduje się wielka ilość stajen, których urządzenia nie odpowiadają podstawom wymagań higieny i wskutek tego są rozsadnikami zarazków chorobotwórczych. Mieszkańcy Mokotowa wystąpili do Zarządu Miejskiego o przeprowadzenie stopniowej likwidacji stajen, jako obniżających stan zdrowia mieszkańców tej dzielnicy.

* * *

Stołeczny Komitet Pomocy Zimowej w związku z mającą się odbyć w początkach kwietnia kwestą uliczną na Pomoc Zimową pod hasłem: „Wielkanocny dar dla dzieci bezrobotnych", zwrócił się do instytucji i organizacji społecznych o zgłaszanie do komitetu współpracy w zbiórce.

W związku z akcją odbędzie się w Teatrze Wielkim festival taneczny, zorganizowany przez Stoł. Obyw. Komitet Pomocy Zimowej, a dochód całkowity z imprezy przeznacza się na wielkanocny dar dla dzieci bezrobotnych.

* * *

W Muzeum Narodowym nastąpiło otwarcie wystawy rysunków i szkiców Jana Matejki w setną rocznicę urodzin artysty, podjętej z inicjatywy i w opracowaniu Koła historyków sztuki studentów U. J. P. Wystawa ta zgromadziła kilkaset rysunków oraz szkiców olejnych i akwarelowych. Poza tym na wystawie bogato reprezentowane są projekty architektoniczne Matejki, projekty rzeźbiarskie i dekoracyjne oraz mało znane karykatury.

* * *

Na dwóch ekranach stolicy od kilku dni wyświetlany jest polski film „Dziewczyna szuka miłości".

Osią, wokół której film się obraca, jest brawurowy przelot nad Atlantykiem polskich skrzydeł i dzieje konstruktora samolotu. Akcja miłosna pozostaje na uboczu.

Aktorzy — Cybulski i Milecki o typach stworzonych już w „Płomiennych sercach" Wiszniewska, Wysocka, Kurnatowicz. Reżyseria Gantkowskiego.

Kraieczki.

SKRUSZONY CHŁOPEK

INDYWIDUALISTA Z PUSINOWIC

Wydawałoby się na pozór, że kłopoty naszych bliźnich są mniej więcej jednakowe. Że każdy narzeka na brak gotówki, na wiosenne wydatki, na ciężkie czasy — bez względu, czy te czasy są dla niego rzeczywiście ciężkie, czy też narzeka tylko przez solidarność, z przyzwyczajenia, przyłączając się do zgodnego chóru narzekających.

Tymczasem istnieją jednak ludzie o zmartwieniach bardziej indywidualnych. Stanowią oni kastę ludzi, że tak powiem, motoryzacyjnych. Nie tylko człowiek, posiadający już samochód lub motocykl, opętany jest manią motoryzacyjną, ale nawet człowiek, który dopiero marzy, aby posiadać kiedyś, w mętnej przyszłości, samochód czy motocykl, nie potrafi o niczym innym myśleć, o niczym innym mówić.

Gdy człowiek natknie się na takiego maniaka, w pierwszej chwili ma wrażenie, że spotkał szaleńca.

— Wyobraź pan sobie jeszcze nie obniżyli!

—??

— Ciągle jeszcze 60 groszy, przecież to nas zabija, to zbrodnia wobec kraju, to niebywałe, to niesłychane!

— Rzeczywiście, ma pan całkowitą słuszność, ale... o co panu właściwie chodzi?

— Jakto o co? Za granicą wszędzie kosztuje najwyżej 40 groszy a u nas 60! Jakże ma się rozwijać motoryzacja, jakże mamy jeździć, propagować, kupować, kiedy sześćdziesiąt uniemożliwia ruch na szerszą skalę!

— Ale co, na miły Bóg?

— Co „co"?

— No, co sześćdziesiąt?

— O Boże, jaki pan tępy! Benzyna sześćdziesiąt groszy za litr!

— To drogo, sześćdziesiąt groszy?

— Pan się jeszcze pyta! Przecież to potworne! Niech pan się tylko zastanowi: jeżeli jeden litr benzyny kosztuje sześćdziesiąt groszy, to...

— Wie pan, że właściwie nie powiedziałbym, żeby to było tak drogo. Jeżeli za malutką probóweczkę benzyny do zapalniczki płacę dziesięć groszy, to za litr cały litr, sześćdziesiąt wcale nie jest drogo. Przecież litr benzyny może mi wystarczyć co najmniej na rok, o ile nie na dłużej!

— Głupstwa pan gada! Jakże można zapalniczkę przyrównywać do samochodu!

— A samochód dużo potrzebuje takiej benzyny?

— Czy pan kiedyś jeździł samochodem?

— Naturalnie! Śmieszne pytanie!

— No więc dlaczego pan takie głupstwa gada! Wiadomo, że litrem benzyny maszyny nie napoi!

— Mój panie, pan jest dziwny człowiek! A skąd ja mogę wiedzieć, ile benzyny potrzebuje samochód! Niech się o to martwi szofer. Przypuszczam, że więcej niż zapalniczka, ale ostatecznie czy będzie benzyna kosztowała 60 czy 55 groszy, to — rozumie pan przecież — nie wielka różnica. W najlepszym razie taksówki obniżą taksę ze złotówki za kilometr na 95 groszy, więc nie widzę powodu do specjalnych rozpaczy. Natomiast jeśli chodzi o mój osobisty pogląd, to uważam, że 60 groszy wcale nie jest tak drogo, bo przecież jeżeli do zapalniczki...

— Przestań pan z tą zapalniczką!

Nie, moi panowie, z ludźmi opętanymi manią motoryzacyjną nie można zupełnie gadać!

WOŹNICA.

Jeżeli już mowa o motoryzacji, to należałoby wspomnieć o kierowcach. A przynajmniej o najmniej poważanej kategorii kierowców: woźnicach. A jeżeli o woźnicach, to o Czesławie Gabrańczyku, chłopku ze wsi Pusinowice, który przyjechał pewnego dnia wozem do Łodzi. Gabrańczyk jest woźnicą - indywidualistą. Pomimo bowiem, że przepisy mówią wyraźnie (podobno), iż szanowni woźnice mają jechać zawsze prawą stroną, Czesław z Pusinowic jechał z fantazją środkiem jezdni. Indywidualista — można powiedzieć. Ostatecznie, gdyby tylko jechał środkiem jezdni zapłaciłby złocisza mandatu i byłoby po krzyku. Ale Czesio na zwróconą sobie uwagę przez posterunkowych Rąbeckiego i Wyrzykowskiego, oświadczył im, że chyba są pijani, żądając od niego zapłacenia mandatu, słowem — stanął przed Sądem Grodzkim. Tutaj okazał skruchę, przyrzekł poprawę i — został wobec tego skazany na 10 złotych grzywny z zamianą, w razie nieściągalności, na dwa dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Fałszywe masło i etykiety.

AREŚZTOWANIE DOSTAWCY.

Z Częstochowy donoszą:

Od dłuższego już czasu w handlach i sklepach sprzedaży nabiału w Częstochowie i okolicy ukazywało się w sprzedaży fałszowane masło, które nieujawnieni i nieuchwytni sprawcy dostarczali właścicielom handlów, jako pochodzące z firmy „Gorzkowicka Spółka Mleczarska". W rzeczywistości było ono lichym naśladownictwem wytworów tej firmy i wyrabiane z margaryny i innych domieszek, przypominających optycznie masło prawdziwe.

Mimo licznych wysiłków tak Miejskiego Urzędu Zdrowia jak i władz bezpieczeństwa publicznego, na ślad sprawców fałszowania masła i etykiety firmy „Gorzkowice" nie można było natrafić. Dopiero w ostatnich dniach Wydział Śledczy w Częstochowie, po bardzo energicznych, żmudnych i skrupulatnych dochodzeniach, natrafił na ślad sprawców tego przestępstwa, wykrył drukarnię w Częstochowie, w której drukowane i wyrabiane były etykiety z firmą „Gorzkowicka Spółka Mleczarska", przy czym odnaleziono i zakwestionowano matrycę, służącą do wybijania fałszywych etykiet.

Jako jednego z głównych sprawców fałszerstwa aresztowano Lisa Jana, który wraz z dowodami rzeczowymi przekazany został sędziemu śledczemu. Ów Lis był dostawcą fałszywego masła do hurtowni i sklepów.

Policja śledcza jest na tropie dalszych uczestników afery fałszerskiej, która przybiera szeroki zasięg, tak iż do odpowiedzialności pociągniętych zostanie kilkanaście osób.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 28 MARCA.

Warszawa 1 (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju
16.15 Koncert orkiestry rozrywkowej — z Łodzi
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Film w szkole — odczyt
17.15 Recital fortepianowy Stan. Szpinalskiego
17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe
18.10 Piosenki w wykonaniu Turnera Laytona — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Magia sportu" — słuchowisko
19.30 „Dyskutujmy": „Wytwórca czy spożywca" — dialog
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Kalejdoskop" — lekka audycja muzyczna (z Poznania)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 W pierwszą rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego (koncert symfoniczny z Teatru Wielkiego)
W przerwie:
21.55 Nowości literackie omówi Stan. Adamczewski
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka popularna — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z powieści pt. „Tęcza nad miastem" — Jana Wiktora
15.10 Śpiewa Lucienne Boyer — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Najmilsze pieśni — z Katowic
18.40 Audycja literacka: fragment z „Kamienicy wielkiego miasta" — Władysława Pawlaka — recytacje
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

WTOREK, 29 MARCA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polski

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11. Przerwa
11.15 Audycja dla szkół: „Wesoły ...erzyniec" — słuchowisko (z Poznania)
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15. Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Przy kominku" — audycja dla dzieci star...
16.10 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.15 Koncert orkiestry — z Wilna
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Od airu do Luksoru — felieton (z Poznania)
17.15 Recital skrzypcowy
17.50 Sie... w Polsce — pogadanka (z Krakowa
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Wybór bajki polskiej — z Wilna
19.30 Polska twórczość chóralna
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Melodie taneczne w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00—2... „Złoto Renu" — dramat muzyczny Ryszard Wagnera (transmisja z teatru „La Scala" Mediolanie)
Po transmisji: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

14.00 Muzyka symfoniczna — płyty
15.00 Przegląd sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po trosku
15.10 W... Translateur'a — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 Śpiewa Erna Sack — płyty
18.55 Odczytanie programu

Pijak zabił policjanta.

TROJE DZIECI OPŁAKUJE ŚMIERĆ OJCA

Z Oszmiany donoszą:

W szpitalu państwowym w Oszmianie zmarł posterunkowy Policji Państwowej, Wawrzyniec Karwan, wskutek odniesionych ran, zadanych mu w czasie pełnienia służby, w chwili likwidowania bójki pomiędzy pijanymi osobnikami we wsi Stulgi, gm. graużyńskiej. Post. Karwan otrzymał uderzenie w głowę tzw. świńcówką, zadane przez J. Mićkę, mieszkańca tejże wsi. Uderzenie to spowodowało pęknięcie podstawy czaszki.

Odbyła się eksportacja zwłok na cmentarz poległych policjantów w Wilejce. — W kondukcie pogrzebowym, poza policją, wzięli udział przedstawiciele władz i urzędów, organizacyj społecznych, młodzież szkolna oraz tłumy publiczności.

Zmarły pozostawił żonę i troje dzieci.

Nakarm głodne dzieci składając ofiary na Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży — K. K. O. m. Łodzi konto 490.

LUC[illegible]A DELARUE-MARDRUS.

Przyjaciel kotów

Pani Honorata Delsot, na którą lokatorzy domu skarżyli się specjalnie tego ranka, wracała ze sprawunkami z miasta.

Przechodząc swoim zwyczajem przez park Mont-Sourvis przeżuwała swoje strapienie, tym bardziej bolesne, iż spowodowane ostatnią pasją trzymającą ją jeszcze przy życiu.

Przebąkiwano mianowicie dzisiał o eksmitowaniu jej, gdyż rezydująca na parterze skromnej kamienicy napełniała cały dom specyficznym zapachem.

Była to zresztą prawda. Nie sposób bowiem mieć dwanaście kotów w mieszkaniu by woń tego ogrodu zoologicznego w miniaturze nie filtrowała w końcu przez mury i nie dochodziła do najwyższych pięter domu.

Pani Honorata Delsot przysiadła na ławce i zatonęła w medytacjach. Nie mogła myśleć o przeprowadzce ze względu na duży koszt, a przy tym, dokąd miała przenieść się? Zajmując od dwudziestu pięciu lat ten sam dwupokojowy lokal wrosła weń powoli, nabrała pewnego rodzaju praw do niego..

Nie mogło być również mowy o tym, by wyrzucić zwierzątka na ulicę, lub zgładzić je.

Pierwszego bezbronnego kota, który wkwaterował się do niej przez okno, pani Honorata Delsot zatrzymała, rada z tego [illegible] towarzysza samotności.

Drugiego, znalezionego bez życia prawie w parku Monsouris, przyniósłszy pewnego zimowego wieczoru do domu, po uratowaniu go od śmierci, adoptowała również.

Trzeci kot był własnością dawnego odźwiernego, który chciał powiesić go przed odejściem. Pani Delsotowa wyjednała mu życie obietnicą wzięcia go pod swoją opiekę. Harce wówczas rozpoczęły się na i pod meblami jej mieszkanka gdyż pierwsze dwa koty nie chciały przyjąć intruza.

Zaledwie nastał pokój czwarty, piąty i szósty zjawiły się nie wiedzieć jakim posobem kolejno w menażerii. Rzekłbyś, wszystkie opuszczone koty wyczuwały w mijającej je wątłej czarno ubranej starej kobiecie przemożną swoją protektorkę.

I teraz właśnie, kiedy dwunastka była w komplecie, grożono pani Honoracie Delsot dymisją! Co robić?!

Wtem stroskana dama odwróciła prędko głowę; głos za jej plecami dochodzący z pobliskiego trawnika nawoływał, tak jak ona zbyt często w skwerze: „Kici! Kici; Kici!"

To, że ktoś prócz niej lgnął do małych zwierząt z rodziny kotów, tej zwierzyny brukowej, to, że nie ona tylko miała w sercu litość dla nich, było dla pani Delsotowej wielką i krzepiącą rewelacją.

— Bratnia dusza!.. — pomyślała lornetując szpakowatego pana otoczonego już dwoma kotami. — Czy on je karmi? Jakimś miękiszem, jak ja prawdopodobnie.

Widząc, że nieznajomy nachyliwszy się pogłaskał kota i wziął zwolna na ręce stara dama w trzech drobnych susach była przy nim.

— Pan lubi je również? — pytała bez żadnych wstępów.

Zainterpelowany spojrzawszy na nią bacznie z ukosa, odpadł po chwili namysłu z uśmiechem:

— Przepadam, szanowna pani za nimi.

— Jak ja! Jak ja! — podchwyciła pani Delsot z uniesieniem — mam ich dwanaście w mieszkaniu.

— Ja więcej — brzmiała odpowiedź pana.

— Być może, iż pańscy sąsiedzi nie skarżą się na to — zauważyła pani Honorata wzdychając — ja, sama już nie wiem co się ze mną i z moimi kotami stanie!

Drugi kot wygiął grzbiet tymczasem.

— Łaskawa pani — odezwał się pan zdejmując kapelusz (wygląd jego, sposób wyrażania się, wszystko jednym słowem znamionowało w nim osobę z towarzystwa); jeżeli pani ma kłopot z dwunastu swoimi kotami, może pani powierzyć je mnie. Mam całą instalację u siebie dla przyjęcia ich w gościnę. Kiedy odkarmię je i wyhoduję dobrze, umieszczam moich wychowanków u ludzi, którym ufam i mogę panią upewnić, że koty są tam szczęśliwe.

Kapelusz w wolnej jego dłoni opadł niżej trochę, podczas gdy posrebrzona głowa pochyliła się w ukłonie:

— Jestem Ludwik Letors, literat — przedstawił się starej damie — piszę właśnie książkę o kochanych naszych kociakach.

— Ach! Jakie to musi być interesujące! — podchwyciła — ja jestem Honorata Delsot. Bóg zsyła mi pana! Byleby tylko kotom moim było dobrze bylebym mogła zatrzymać ze dwa przy sobie, bardzo będę szczęśliwa!

— Gdyby pani zechciała zwiedzić mój lokal mogłaby pani zdać sobie sprawę z...

— Ach! Zbyt to uprzejmie z pańskiej strony! — przerwała pani Delsot — żałuję bardzo, że nie znam pańskich książek!

Wróciwszy w dwa dni potem ze swej wizyty u Letorsa stara dama taką miała do swych mruczących pensjonariuszy przemowę:

— Znalazłam wam ojca. Każde z was spać będzie w niedużej ładnej klatce. Karmić was będą obficie, dbać o wasze zdrowie i puszczać codziennie po dwa lub trzy razem na duży balkon szóstego piętra skąd nie będziecie mogły uciec. U mnie nie wychodzicie nigdy, moje biedactwa!

— Później porozsyłają was do ludzi bogatych w ogrody i każdy z was będzie faworytem domu. Użyjecie życia jednym słowem. Ale was Misiu i Kiziu, jako moje najpierwsze zatrzymam przy sobie. Nie jestem w stanie rozstać się z wami.

Kiedy lokatorzy zobaczyli nazajutrz rano dziesięć kotów z parteru wędrujących w koszykach na miasto, zapomnieli triumfować ze zdumienia, że pretensje ich zaspokojone zostały tak prędko.

Pani Honorata zaś była u szczytu szczęścia na myśl, że może każdego znalezionego na drodze bezdomnego kota odnieść do pana Ludwika Letors, co też czyniła później ciesząc się zawsze, że sieroty przyjmowane były chętnie i doglądane troskliwie.

Po upływie sześciu miesięcy wiedziała już dokładnie gdzie znajdowało się dziesięcioro dawnych jej wychowanków. Jedne były w Nicei, inne w pobliżu Paryża; troje najpiękniejszych zabrane zostało przez Amerykanina do Stanów Zjednoczonych tak dale[illegible]

— [illegible] panu panie Letors — odpowiedziała uszczęśliwiona — oto jeszcze jeden znaleziony dziś w parku przeze mnie.

Cały rok trwało to szczęście, bez skazy. Mieć cel, czynić dobrze, ratować nieszczęśliwe stworzenia — czego może żądać więcej od życia sześćdziesięcioośmioletnia kobieta, biedna i sama na świecie po stracie męża, dzieci i majątku?

Czekała cierpliwie na książkę Letorsa o kotach; takie długie i źródłowe studium!

— Wciąż jeszcze nie jest dostatecznie wykończone dla mnie — twierdził autor — będzie to największe moje dzieło literackie. Nie! Wolę, żeby pani nie czytała innych moich książek. Wyczerpane są zresztą.

Składając swoim zwyczajem noworoczną wizytę księdzu proboszczowi w tym roku, dumna jak zawsze ze skromnej swojej ofiary jaką złożyła mu dla jego biednych pani Honorata Delsot nie mogła nie pochwalić się przed kapłanem swoją współpracą z opiekunem kotów panem Ludwikiem Letors literatem

Gość siedzący z nią w salonie podskoczył na swoim krześle.

— Ludwik Letors? — wykrzyknął — nie ma ich dwóch pod adresem wskazanym przez panią. Ja jestem architektem tego domu. Znam wszystkich lokatorów. Ludwik Letors literat! Ha! Ha! Ha! Umrzeć można ze śmiechu Nie dziwię się, że przyjmuje protegowanych pani tak chętnie. Jest to główny dostawca skór kocich jednego z największych kuśnierzy w Paryżu

Tł. J. S.

SPORT.

Football króluje na wszystkich boiskach.

Ciekawe wyniki zawodów piłkarskich, rozegranych w kraju, były następujące:

We Lwowie śląski Dąb, który uległ niespodziewanie Ukrainie 1:2 (1:1), zremisował z ligową Pogonią 1:1 (1:0). Pogoń wystąpiła bez Matiasa. Bramkę dla Pogoni zdobył Kraus, a dla Dębu Łąbka. Widzów 1 tys.

W Krakowie Śląsk ze Świętochłowic pokonał niespodziewanie Cracovię 4:1, która wystąpiła w osłabionym składzie.

W Będzinie częstochowska Brygada uległa niespodziewanie „Brynicy" 0:1.

Na Śląsku ligowy AKS pokonał 06 Mysłowice 8:0 (5:0). Bramki dla AKS-u zdobyli: Piontek i Pytel po 3, Wostal i Pochopin po 1.

W Wilnie odbył się turniej piłkarski, w którym pierwsze miejsce zdobył WKS Śmigły przed KPW Ognisko i Makabi.

Jeszcze jeden tytuł zdobyła Jędrzejowska.

Jędrzejowska odniosła na turnieju w Antibes nowy sukces, zdobywając w grze pojedyńczej pierwsze miejsce po zwycięstwie nad Deutsch 6:3,6:3.

Przy koszu i na rowerze Cracovia i Siemianowice mistrzami Polski.

W Krakowie odbył się decydujący mecz o tytuł mistrza Polski w koszykówce męskiej między poznańskim AZS-em a Cracovią. Tytuł mistrza zdobyła Cracovia, bijąc po zaciętej walce AZS w stosunku 45:36 (22:19).

W Grudziądzu odbyły się mistrzostwa Polski w piłce rowerowej, przy czym tytuł mistrza zdobył zespół klubu „Siemianowice".

„Czerwone diabły" z Belgii przyjeżdżają do Krakowa.

Zarząd KOZPN na ostatnim posiedzeniu zaakceptował propozycję belgijskiego zespołu „Diables Rouges" na rozegranie w Krakowie meczu piłkarskiego w dniu 26 maja br. Przeciwnikiem „Diables Rouges", którzy stanowią nieoficjalną reprezentację Belgii, będzie reprezentacja Krakowa, która po raz pierwszy w roku 1933 uzyskała z nimi w Krakowie wynik 3:3.

Dziewczęta uratowały honor Łodzi w szkolnym meczu pływackim z Warszawą

W basenie łódzkiej YMCA rozegrany został mecz pływacki reprezentacyj szkół średnich Łodzi i Warszawy. Zwyciężyła reprezentacja Łodzi w stosunku 65:58, zdobywając większość punktów w konkurencjach żeńskich. Wyniki szczegółowe były następujące: 100 mtr. stylem dowolnym chłopców: 1) Smoliński (W) 1:09,9 przed Terenko (W) 1:11 i Konikowskim (Ł) 1:13. 100 mtr. stylem klasycznym dziewcząt: 1) Idzikowska (Ł) 1:41,6, przed Chybowską (W) 1:47,1 i Henschke (Ł) 1:47,6; 100 mtr. stylem grzbietowym chłopców: 1) Kummant (W) 1:25,6 przed Piekarniakiem (W) 1:27,4 i Leśniewskim (Ł) 1:42,6; 100 mtr. stylem dowolnym dziewcząt 1) Żarnowska (Ł) 1:35,6 przed Warychówną (Ł) 1:40,5 i Chybowską (W): 100 mtr. stylem klasycznym chłopców: 1) Kosowski (W) 1:31,6 przed Kowalińskim (Ł) 1.33,6 i Chojnackim (Ł) 1:34,6; 100 mtr. stylem grzbietowym dziewcząt: 1) Idzikowska (Ł) 1:45 przed Rymszanką (Ł) 1:47,8 i Czuperską (W) 1:52; Sztafeta 5x50 mtr. stylem dowolnym chłopców: 1) Warszawa 2:46 2) Łódź 2:46,4. Sztafeta 3x50 mtr. stylem zmiennym dziewcząt: 1) Łódź 2:17; 2) Warszawa 2:34. Sztafeta 4x50 mtr. stylem dowolnym dziewcząt: 1) Łódź 3:03; 2) Łódź. Organizacja zawodów dobra. Zainteresowanie duże.

Pierwsze zwycięstwo ligowców.

Ł.K.S. — U.T. 4:1 (1:0)

Drużyny wystąpiły w następujących składach: ŁKS: Nowak, Gałecki, Karasiak, Tadeusiewicz, Król, Przygoński, Miller, Korporowicz, Lewandowski, Stegliński i Jach.

Union - Touring: Michalski, Durka, Strzelczyk, Chojnacki, Szulc, Kowalski, Pilariusz, Świętosławski, Wieliszek i Królasik.

ŁKS przeważał i był zespołem znacznie lepszym. Na wysokości zadania stała obrona, w pomocy dobrze wypadł debiutujący na środku tej linii Król, który umiejętnie zasilał piłkami atak. W ataku dobrze dysponowany strzałowo był Lewandowski.

Union - Touring grał dość chaotycznie i dopiero w drugiej połowie drużyna rozegrała się; okres 15-minutowej przewagi atak UT nie umiał jednak należycie wykorzystać. W pierwszej połowie, pomimo częstych ataków ŁKS zdobył tylko jedną bramkę w 25 min. przez Lewandowskiego. Po przerwie Lewandowski strzelił w 10 min. drugą, a następnie w 30 min. jedyną bramkę dla UT zdobył Królasik. W ostatnich kilku minutach ŁKS strzela jeszcze dwie bramki przez Lewandowskiego i Steglińskiego.

Sędziował p. Winiarski. Widzów 500.

— Towarzyski mecz piłkarski Widzew — Hakoah, rozegrany na boisku Widzewa, zakończył się wynikiem remisowym 2:2, (0:1), Zawody stały na niskim poziomie. Sędziował dobrze p. Lange.

W Zgierzu na boisku Sokoła mecz piłkarski towarzyski między miejscowym Sokołem a drugą drużyną ŁKS-u. Zawody wygrał Sokół w stosunku 4:2 (3:2).

Sport w kilku słowach.

— Odbyło się w Łodzi oficjalne otwarcie sezonu lekkoatletycznego. Rozegrano na boisku ŁKS-u dwa biegi dla zawodników stowarzyszonych oraz niestowarzyszonych. Bieg dla zawodników stowarzyszonych odbył się na dystansie około 4 km. Startowało 22 zawodników, z których tylko jeden biegu nie ukończył. Zwyciężył Myszkowski (Zjednoczone) w czasie 13:59,4 z nowopozyskanym przez ŁKS z warszawskiej Polonii Nadolskim 14:15,4, Rajnszem (Zjednoczone) 14:34, Jessem (UT), Szmytem (ŁKS) i Frontczakiem (Boruta). Kurpessa nie startował, gdyż nie został dopuszczony do biegu przez lekarza. W biegu dla niestowarzyszonych startowało 23 zawodników, z których wszyscy przybiegli do mety. Na uwagę zasługuje liczny udział w tym biegu podoficerów miejscowego garnizonu. Dystans biegu wynosił 2.400 m. Zwyciężył Błoch w czasie 7:53,6 przed Huntem 8:12,2, Kierpalem, Zadurskim, Weisławskim i Chmielnickim. Organizacja obu biegów dobra. Bieg dla kobiet nie odbył się. Czterej pierwsi zawodnicy z grupy niestowarzyszonych i trzej pierwsi z grupy stowarzyszonych otrzymają w środę 30 bm. w lokalu ŁOZLA przy ulicy Przędzalnianej 68 o godz. 19-ej pamiątkowe dyplomy.

— Po parotygodniowej przerwie odbyły się dalsze rozgrywki zapaśnicze o mistrzostwo drużynowe okręgu łódzkiego. Tytuł mistrza zdobyła już definitywnie drużyna IKP, która powtórnie pokonała Wimę. Dużą niespodzianką była porażka Krusche Endera w meczu z P Zjednoczone. Na meczu IKP — Wima uległ złamaniu żebra reprezentacyjny zapaśnik łódzki Domański i trzeba było wzywać pogotowie. Wyniki meczów były następujące:

IKP — Wima 14:10. W wadze koguciej Łazarski (IKP) pokonał w 14-ej minucie [illegible]albickiego, w wadze piórkowej Pawlicki (IKP) pokonał na punkty Wł. Kawała, w wadze lekkiej Kulesza (IKP) pokonał na punkty Domańskiego (W). W walce tej, jak już podaliśmy, Domański uległ złamaniu żebra. W wadze półśredniej Rasała R. (W) pokonał w 4 m. [illegible] sek. Kauca, w wadze średniej po dłuższej przerwie walczył Hinc (Wima), który w 5 min. [illegible] sek. pokonał Tomczyka (IKP), w wadze półciężkiej Jakubowski (IKP) pokonał na punkty [illegible]asika i w wadze ciężkiej Dąbrowski (IKP) pokonał na punkty Pytlika.

Zjednoczone — KE 17:4. W wadze muszej Falecki (KE) pokonał w 9 min. 40 sek. [illegible]aciejewskiego (Zj.). We wszystkich pozostałych wagach zwycięstwa odnieśli zawodnicy P Zjednoczone; w piórkowej Opacki pokonał w 30 s. Bartoszka (KE), w lekkiej Ignaszewski (Z) zwyciężył na punkty Piśniaka, w półśredniej Lengner w 4 min. 37 sek. pokonał Paczesia, w średniej Borszyński (Zj.) pokonał w 10 min. 16 s. Kowalczyka, w półciężkiej Markiewicz (Zj.) pokonał w 10 min. 5 sek., Bindera i w wadze ciężkiej Różański (Zj.) otrzymał punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika.

— Odbyły się w sali YMCA półfinałowe mecze w siatkówce żeńskiej i koszykówce męskiej o mistrzostwo łódzkich szkół średnich. W meczach półfinałowych siatkówki żeńskiej Gimnazjum im. Sczanieckiej pokonało Gimn. Skrzypkowskiej w stosunku 2:1, zaś Gimnazjum Czapczyńskiej pokonało Gimn. Niemieckie 2:0; w meczach półfinałowych koszykówki męskiej Państwowa Szkoła Techn. Przemysłowa pokonała Gimn. im. Narutowicza 14:9 (2:7), a Gimn. im. Żeromskiego pokonało Gimn. im. Piłsudskiego 30:24 (9:16).

— Miał się odbyć towarzyski mecz szczypiorniaka ŁKS — Zjednoczone, który jednak ze względu na nieodpowiednią pogodę nie doszedł do skutku.

— Odbyło się doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja Lodowego. Przewodniczył zebraniu p. Rąbalski. Sprawozdanie zarządu wykazało, że sport hokejowy w ostatnim roku rozwijał się w Łodzi b. pomyślnie; zostały przeprowadzone wszystkie mecze o mistrzostwo w klasach A i B, poza tym zwiększyło się znacznie zainteresowanie publiczności, a w kasie związku pozostała nadwyżka. Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom, wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezesem został ponownie p. Zygmunt Lange, wiceprezesami pp.: Dreger, Cichocki i Szeranc, sekretarzem p. Jędraszczak, skarbnikiem p. Schoenfelder.

Kapitanem Związkowym został p. Borek, członkami zarządu: O. Franeman, Królikarz i Szczepański. Zebranie odbyło się w obecności delegata Okręgowego Urzędu WF i PW kpt. Konopackiego.

— W Katowicach zostały zakończone mistrzostwa bokserskie Śląska. Tytuły mistrzów podług kolejności wag zdobyli: Jasiński, Jarząbek, Korzeniec, Janas, Fiszer, Wiedeman, Kolonko i Pilat.

— W Poznaniu tytuły mistrzostw bokserskich zdobyli: Czerwiński, Bazarnik, Janowczyk, Vogt, Jarecki i Florysiak. W półciężkiej i ciężkiej walk nie rozegrano.

— W Warszawie w biegu otwarcia sezonu lekkoatletycznego na dystansie 3.5 km zwyciężył Noji (Syrena) w czasie 10.56,6 przed Wirkusem (Warszawianka) 10.56.7 (o pierś).

— W Warszawie odbyły się mistrzostwa szermiercze Wojska. W szabli mistrzostwo zdobył mjr Segda przed mjr Dobrowolskim. W grupie fechtmistrzów mistrzostwo zdobył plut. Foot (Łowicz).

— W Krakowie odbył się międzymiastowy mecz tenisa stołowego Kraków — Łódź, Mecz zakończył się zwycięstwem reprezentacji Krakowa w stosunku 4:1.

— W Bydgoszczy odbyły się międzyokręgowe Sokole zawody gimnastyczne pomiędzy okręgiem poznańskim a pomorskim. Zwyciężył Poznań w stosunku 206:181 pkt.

— Stowarzyszenie Turystyczno-Kajakowe w Krakowie, które było powodem głośnego zatargu pomiędzy zarządem głównym PZK a prezydium okr. krakowskiego zostało w tych dniach przez zarząd główny Polskiego Zw. Kajakowego skreślone z listy członków związku. Jak wiadomo, stowarzyszenie to zostało rozwiązane przez krakowskie starostwo grodzkie.

— W międzypaństwowym meczu rugby Niemcy pokonały niespodziewanie Francję 3:0 (3:0). Wynik ten jest sensacją, gdyż dotychczas Francja wygrała wszystkie międzypaństwowe spotkania.

Mistrzostwa piłkarskie Austrii nie są jeszcze zakończone, nie ulega już wątpliwości, że tytuł mistrza zdobędzie Rapid.

POCIĄG POPULARNY DO CIECHOCINKA.

W dniu 10 kwietnia r.b. o godz. 10-ej wyruszy z Warszawy pociąg popularny do Ciechocinka; powrót nastąpi w dniu 11 kwietnia o godz. 5.58. Z Łodzi pociąg wyruszy w dn. 9. kwietnia o godz. 23.50, powrót przewidziano na 11 kwietnia o godzinie 6.35 Cena przejazdu (za miejsca leżące)wynosi z Warszawy 11,80 zł z Łodzi 10 zł.

KONKURS PLASTYCZNY — „DZIECKO POLSKIE".

W związku z wyznaczeniem terminu kongresu i wystawy na pierwsze dni października r.b. Komitet I-go Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka komunikuje, że prace na konkurs plastyczny, obejmujący malarstwo, rzeźbę i grafikę na temat „Dziecko polskie" powinny być nadesłane do dnia 31 maja r.b.

Nowe władze S. D. Ł.

Wczoraj odbyło się Doroczne Walne Zebranie członków Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich, na którym dokonano wyboru nowych władz.

Do zarządu S. D. Ł. weszli red. red. Czesław Gumkowski (prezes) oraz członkowie: Halberstadt Adam, Drozdowski Wacław, Manugiewicz Ryszard, Bolski Jerzy, Rom. Furmański i Szulman Jakub.

Do Sądu Koleżeńskiego weszli red. red.: Probst Franciszek, Wagner Wacław, Sapociński Stanisław, Glueck Szymon, Kotkowski Zygmunt, Kałuszyner Stefan i Cerski Julian.

Do komisji rewizyjnej S. D. Ł. wybrano red. red.: Bartoszka Edmunda, Heike Ottona i Passiermana Henryka.

„PRZYGODY TA I MA" — HELENA JARMOLIŃSKA.

Nakładem Towarzystwa Przyrodn. im. St. Staszica w Łodzi ukazało się opowiadanie Heleny Jarmolińskiej p.t. „Przygody Ta i Ma".

W książce tej, stanowiącej niejako nowość wśród wydawnictw tego rodzaju, pięknie ilustrowanej linerytami profesora A. Szydłowskiego, autorka podjęła się trudnego zadania, w formie barwnie ujętej powieści, przystępnej dla każdego, przedstawić dzieje ludzkości od zarania.

Na tle bogatej, dziewiczej przyrody młody chłopiec Ta i jego towarzyszka Ma w otoczeniu rówieśników dokonywują najważniejszych odkryć i wynalazków, jak ognia, pierwotnych narzędzi pracy, broni i t.d. Poza tym autorka przedstawia pierwsze odruchy tego, co nazywamy prawdziwym człowieczeństwem, a więc początki mowy, sztuki i poczucia religijności. Pomimo, dozwolonej w takich wypadkach poetyckiej wolności, autorka trzyma się ściśle danych naukowych, na czym polega wielka wartość tej powieści pod względem pedagogicznym

„Przygody Ta i Ma" jest książką, głównie przeznaczoną dla młodzieży. Ale również dorośli będą ją czytać z zainteresowaniem, tym bardziej, że przyczyni się ona do pogłębienia naszej wiedzy, o zamierzchłych dziejach ludzkości lepiej, niż niejedno ściśle naukowe dzieło, przystępne przy tym tylko ograniczonemu gronu fachowców.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Zawiniłam.
CORSO: — I. Strzał w nocy. II. Walka o złote pola.
EUROPA — Zaufaj mi
GRAND-KINO — Dunia, córka poczmistrza.
IKAR — I. Biały anioł. II. Grzesznik mimo woli.
JAR — na scenie: Wiosenny walc, na ekranie: Sztandar wolności.
METRO — Król i chórzystka.
MIMOZA: — Kościuszko pod Racławicami.
MIRAŻ: — Tajny agent.
PALACE: — Fortancerki.
PRZEDWIOŚNIE: — Z miłości dla ciebie.
RIALTO: — Kobiety nad przepaścią.
RAKIETA: — Jej największy błąd.
STYLOWY: — Kaprys milionera.
TON: — Ich stu i ona jedna.
URANIA: I. Dziki zachód, II. Niepoprawna dziewczyna".
ZACHĘTA: —

TEATR POLSKI.
Występy Józefa Węgrzyna.

Świetny artysta scen warszawskich Józef Węgrzyn zbiera zasłużone oklaski w Teatrze Polskim, gdzie dziś w poniedziałek i wtorek o godz. 7,30 wiecz. grana jest piękna sztuka Sherryffa „Kres wędrówki" w reżyserii dyr. H. Morycińskiego a w wykonaniu: Bończy, Hańczy, Łabędzkiego, Niwińskiego, Nowosielskiego, Pągowskiego Szymańskiego, Wichniarza, Zonera i innych.

TEATR POPULARNY.

Dziś w poniedziałek o godz. 6-ej wiecz skrząca się werwą i humorem komedia Zalewskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni" w koncertowym wykonaniu: Dunajewskiej, Relewicz-Ziembińskiej, Skrzydłowskiej, Sykulskiej, Dejunowicza, Kopczewskiego, Leszczyńskiego, Winawera i reżysera Wronckiego.

Dzisiaj tańczy Rosalia Chladek

Oczekiwany z niekłamanym zainteresowaniem przez całą kulturalną Łódź pierwszy występ najznakomitszej tancerki świata —Rosalii Chladek, odbędzie się dzisiaj o godz. 20,45 w Sali Filharmonii (Narutowicza 20).

Bilety pozostałe w bardzo niewielkiej ilości do nabycia od godz. 11-ej rano w kasie Filharmonii.

Jutro odbędzie się drugi i ostatni występ Rosalii Chladek w zupełnie nowym programie.

Przy fortepianie znakomity wirtuoz wiedeński, Artur Kleiner. Kostiumy Ferand Bilety na jutro również do nabycia w kasie Filharmonii.

Jutro na obiad:

Krupnik, schab z kapustą, kompot

WINSZUJEMY

Jutro. Wiktorynowi.
Wschód słońca 5.19
Zachód słońca 18.04
Długość dnia 12.45.
Przybyło dnia 4.45.
Tydzień 14

NOS JAKO WCHŁANIACZ KURZU.

Pylica – choroba świata pracy.

Powolne niszczenie organizmu.

Do chorób płucnych należy tak zwana pylica. Schorzenie to spowodowane stałym wnikaniem do płuc różnego rodzaju pyłu spotyka się najczęściej u górników, kamieniarzy i w ogóle ludzi, którzy ze względu na swój zawód skazani są na częste przebywanie w zanieczyszczonym powietrzu. Zależnie od rodzaju wdychanego pyłu istnieje kilka odmian pylicy z których najgłówniejsze są pylica węglowa, krzemieniowa, i żelazna. Pylica jest znana od bardzo dawna. Już przy końcu XVII w. lekarze włoscy stwierdzili u kamieniarzy istnienie specjalnej choroby, spowodowanej wdychaniem pyłu kamiennego zawierającego maleńkie, ale bardzo ostre cząsteczki kamienia. Choroba ta, twierdzili ówcześni lekarze, wywołuje u kamieniarzy ataki astmy a niekiedy staje się przyczyną suchot.

W ostatnich czasach cały szereg lekarzy, między innymi profesor Charles Gan, bardzo dokładnie zbadali i opisali tę chorobę, dając przy tym odpowiednie środki i sposoby unikania jej i jej leczenia. Pylica jest to choroba niezmiernie przewlekła, rozwijająca się niekiedy po piętnastu lub nawet dwudziestu latach pracy w zatrutej atmosferze. Podczas tego bardzo długiego okresu wylęgania, robotnik wystawiony na jej niebezpieczeństwo nie odczuwa nic szczególnego. Pracuje on zupełnie normalnie, nie męczy się szybko i nie zadysza, najwyżej w niektórych wypadkach dokuczają mu od czasu do czasu ataki suchego kaszlu. Nawet lekarz, badający w tym okresie chorego, nie może znaleźć żadnego objawy chorobowego, mogącego wytłumaczyć ten kaszel. Dopiero o wiele później prześwietlenie płuc wykonane w odpowiednich warunkach, pozwala wykazać wzdłuż oskrzeli nadmierny rozwój tkanki łącznej, oraz w pylicy krzemieniowej, tworzenie się małych guzów, których każdy zawiera w swym wnętrzu drobniutki, ale bardzo ostry pyłek krzemienia. W tym już okresie występują objawy przewlekłego zapalenia oskrzeli, chory zaczyna chudnąć, słabnąć, przy większych wysiłkach ulega bardzo szybko zadyszeniu, jednym słowem zaczyna chorować. Największy czas, żeby chorego usunąć z zanieczyszczonej kurzem atmosfery i dać mu pracę na czystym, świeżym powietrzu, w innym bowiem razie drażnione kurzem rurki oskrzelowe, coraz bardziej ulegają nieżytowi, tkanka bliznowata nadmiernie się rozrasta,

występuje rozedma płuc.

Z biegiem czasu wytwarzają się tu i ówdzie, ale szczególnie w górnych i środkowych częściach płuc, ogniska zapalne. Chory zmuszony jest przestać pracować, najmniejszy bowiem wysiłek sprowadza nań ataki duszności i bardzo przykre bicia serca. Jeżeli do pylicy nie przyłącza się gruźlica, co jest bardzo częste, chorzy umierają stopniowo z wyniszczenia i z powodu nieudolnego krążenia krwi. W stwardniałych bowiem z przyczyny nadmiernego przerostu tkanki bliznowatej płucach, krew krąży z wielką trudnością, mięsień sercowy obarczony stałą pracą ponad siły, z początku stara się jej wydołać rozrastając się i powiększając, lecz z biegiem czasu słabnie, zatraca swą sprężystość, rozciąga się jak zniszczony stary kauczuk i wreszcie zatrzymuje się, powodując śmierć. W wypadkach powikłanych gruźlicą chory umiera tak, jak każdy inny gruźlik, prątek Kocha powoli, ale pewnie zajmuje całe tereny płucne, a w momencie, w którym pozostałe zdrowe połacie płucne nie wystarczają, aby zapewnić odpowiednią wentylację organizmowi następuje śmierć przez uduszenie.

W początkowych okresach pylica nie jest groźną chorobą, gdyż po zaniechaniu pracy w szkodliwym, zanieczyszczonym powietrzu objawy chorobowe ustępują. W miarę jednak posuwania się cierpienia, nadzieja wyleczenia staje się coraz płonniejsza, nic bowiem nie jest w stanie powrócić stwardniałym płucom ich dawnej elastyczności, a wiemy, że właśnie to stwardnienie powoduje przemęczenie serca i śmierć, jeżeli nie czyni tego gruźlica.

Z wyżej podanego krótkiego opisu pylicy widzimy, że pomimo swego przewlekłego rozwoju

jest to choroba bardzo ciężka.

Jest rzeczą niezmiernie ważną, aby we wszystkich przemysłach połączonych z wytwarzaniem się nadmiernych ilości kurzu postarano się strzec robotników przed jego ujemnym wpływem. Należy przede wszystkim wyposażyć pracownika w przyrządy, których zastosowanie wytwarza możliwie najmniej kurzu. Przede wszystkim jednak dbać należy o możliwie najskuteczniejszą wentylację warsztatów pracy.

Nadmiernie ważną sprawą dla uniknięcia pylicy jest odpowiedni dobór personelu mającego pracować w zakurzonej atmosferze. Nie mogą pracować w podobnych warunkach ludzie, których nosy nie zatrzymują większej części wdychanego kurzu. Najnowsze badania wykazały bowiem, że nos nosowi nie jest równy pod względem zatrzymywania kurzu, i kiedy nos X zatrzymuje na przykład 80% kurzu, przepuszczając do płuc tylko 20% to nos Y w tym samym miejscu i w tych samych warunkach przepuszcza do płuc 80% a zatrzymuje tylko 20%.

Za pomocą specjalnego przyrządu, zwanego aparatem Taurcke'go, można procentowo dokładnie obliczyć możliwości każdego nosa w zatrzymywaniu kurzu.

Rosja liczy obecnie 169 milionów mieszkańców

W niedługim czasie zostaną tutaj opublikowane wyniki statystyczne z r. 1937, dotyczące liczby mieszkańców ZSSR. W tej chwili trudno jest podać dokładną cyfrę. Przed kilkoma laty liczba ludności w całej Rosji była podana jako 180 milionów, jednakowoż cyfra, ta wydaje się zbyt wygórowana i raczej może być zbliżoną do 170 milionów. Według pisma sowieckiego „Partijnoje Straitielstwo" (numer marcowy) Rosja sowiecka liczy obecnie 169 milionów mieszkańców.

Trudna przeprawa.



Zjazd po stromym zboczu oficerów wyższej włoskiej szkoły jazdy „Tor de Quinto".

Gdy podróżowano drewnianymi statkami

na rozhuśtanym Atlantyku.

W dniu 4 kwietnia roku bieżącego upływa sto lat od czasu gdy pierwszy statek parowy „SIRIUS" (kołowiec) odszedł z Europy do Nowego Jorku, mając na pokładzie 40 pasażerów. Był to statek drewniany o tonażu 703 brt., zbudowany w roku 1837 i przeznaczony do komunikacji między Anglią i Kontynentem, nie mniej jednak statek ten przebył szczęśliwie Atlantyk w ciągu 18 dni. Drugi statek parowy, również drewniany o napędzie kołowym, ale konstruowany już specjalnie dla komunikacji transatlantyckiej, udał się do Ameryki następnego dnia. Był to statek „Gneat Western".

W rok później zostaje uruchomiona do Ameryki miesięczna regularna linia przez p. S. Cunard'a, założyciela jednego z największych do dnia dzisiejszego towarzystw okrętowych. P. Cunard w oparciu o kontrakt zawarty z rządem brytyjskim, co do obsługi pocztowej Ameryki Północnej, uruchomił statki parowe żelazne. Pierwszym takim statkiem był kołowiec „Britania", który kursował począwszy od roku 839 między Liverpoolem, Halifaxem i Bostonem.

Dopiero w roku 1843 został uruchomiony pierwszy statek śrubowy „Great Britain", później w roku 1858 „Great Eastern", wreszcie w roku 1904 pierwszy statek parowo - turbinowy „Virginian", następnie słynny „Mauretania" (1906 r.), który dzierżył w ciągu 22 lat błękitną wstęgę Atlantyku, odebraną dopiero w roku 1929 przez „Bremen", zdobytą w roku 1931 przez „Conte di Savoia" a ostatnio przez „Normandie".

Z okazji wspomnianej rocznicy została zorganizowana wystawa w londyńskim muzeum naukowym (Science Museum), która ilustruje za pomocą modeli tych i innych statków transatlantyckich z „Queen Mary" na czele oraz innych eksponatów, wykresów i opisów, rozwój komunikacji transatlantyckiej w okresie ostatniego stulecia.

—ooo—

Gwiazda Dawida

ZNAK ŻYDOWSKIEJ WŁADZY.

Kanadyjski dziennik „The Key to the Mystery" pisze:

„Syjonistyczna gwiazda składa się z dwóch przeplecionych trójkątów. Gwiazda ta zwana także gwiazdą Dawida, jest oznaką rasową narodową i religijną międzynarodowego żydowstwa Znajduje się ona na synagogach, jest oznaką związków i organizacji żydowskich i zdobi wreszcie żydowską flagę narodową.

Gwiazda Dawida, zwana także gwiazdą Bar-Kochby jest oficjalną oznaką wszystkich organizacji kabalistycznych (a więc i okultystycznych). Jest oznaką oficjalną wolnomularstwa.

Często widzimy ją na francuskich i holenderskich znaczkach pocztowych, zdarza się ona na papierach urzędowych USA, nie mówiąc już, że odgrywa ona wielką i symboliczną rolę, jako oznaka towarzystw naukowych lub pseudo - naukowych na całym świecie.

PODSŁUCHANE

MAŁA NIEZRĘCZNOŚĆ.

— Jakże mi przykro, droga pani, że spóźniłem się i nie słyszałem pani śpiewu. Prosiłbym panią o zaśpiewanie bodaj jednej pieśni — naturalnie, o ile reszta towarzystwa nie ma nic przeciw temu.

PRZYSZŁOŚĆ.

— Jakiemu zawodowi poświęci się pański syn?

— On chce wybrać taki fach, aby mógł przynosić ludziom szczęście i radość!

— To niech zostanie listonoszem pieniężnym.

STARY SŁUGA.

Pan: — Robisz się niezgrabny! Gdzież się podzieli dobrzy służący.

Służący: — Powymierali razem z dobrymi panami.

Film w karykaturze



HELI FINKEN.

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

Obiad był przemiły. Walter spoglądał na „narzeczoną" przez szerokość stolika z należytym uwielbieniem w pięknych oczach. Żaden młody człowiek nie miał takich zabójczo pięknych oczu jak Walter Bell. Nic dziwnego, że uzyskał w swoim kółku przydomek „uroczego".

Asystował swojej damie z wytworną elegancją. Nawet gdy ją otulał płaszczem, czynił to wytwornie. Gdy usiedli przy sobie w mrocznym teatrze, Jacqueline musiała wciąż odwracać oczy od sceny, żeby zerkać na miłego towarzysza... żeby sprawdzić, że to nie złudzenie, że ma go koło siebie.

— Jestem zaręczona, obiecałam, że wyjdę za niego — myślała. — Czy to prawda? Czy rzeczywiście doczekałam się miłości? Czy ten urok i na mnie padł?

W dziewczęcych marzeniach nie wyobrażała sobie, że w promiennym obliczu Miłości będzie pytała, czy się nie łudzi. A jednak pytała: czy to prawda? Czy ja przypadkiem nie śnię?

Drugi akt skończył się i kurtyna opadła z szelestem. Ucichły oklaski, zapalono światła, zaszumiał gwar rozmów. Wtem Jacqueline zobaczyła, że sprzedawczyni programów prowadzi ku niej gospodynię Hewową. Chuda jejmość sunęła między rzędami krzeseł niby symbol przeznaczenia.

Zerwała się przerażona, marzenia i wątpliwości rozpłynęły się w nicość. Wybiegła naprzeciwko.

Hewowa, zgodnie ze swą szkocką naturą, nie wzięła do serca przestrachu panienki.

— Pan doktór przysłał auto — oznajmiła półgłosem. — Kazał, żeby panienka natychmiast wracała do domu.

— Co? Dlaczego? Co się stało?

— Nic więcej nie mówił. Kazał tylko, żeby panienka natychmiast wracała. Niech panienka idzie.

Gospodyni była pewna, że Jacqueline posłucha bez protestu. I nie omyliła się. Jacqueline, zdjęta nagłą trwogą, nie myślała protestować. Coś się stało! Jakieś nieszczęście! Wiedziała, czuła, że stało się coś złego. Zaczęła się przesuwać posłusznie za Szkotką, ale Walter dogonił je i chwycił Jacqueline za ramię.

— Co to ma znaczyć, Jacqueline?

Jacqueline zapomniała o nim. Mogła z nim być zaręczona, — świeżo zaręczona — ale w chwili trwogi zapomniała o nim zupełnie. Straszne przypuszczenie, że coś grozi, może jej a może — bała się jaśniej dopowiedzieć złą myśl — ukochanemu ojcu, przesłoniło jej cały świat. Zamiast zwrócić się do narzeczonego w groźnej chwili, zapomniała nawet o jego istnieniu. Taką to miłość obudził w jej sercu!

Teraz dopiero zwróciła się do niego, pośpiesznie wyjaśniając, co się stało, ale nie zatrzymując się. Gniewał się, oburzał, bez skutku. Jacqueline oświadczyła, że musi wracać do domu.

— Ależ, mała — przekładał z twarzą zarumienioną z irytacji — przecież to bezczelność, żeby on śmiał przysyłać ci rozkazy. Jakim prawem?

— Nie wiem, nic nie wiem! — krzyknęła. — Wiem tylko, że muszę wracać do domu! Coś się stało. Może... może ojcu co się stało... Może jaki wypadek... Może jaka szkoda w laboratorium albo... Nie, muszę jechać!

— To jadę z tobą. I ja też. Rozmówię się z tym Duanem. Natrę mu uszu. Nie będzie śmiał tobą komenderować... Oho! Niech by jeszcze spróbował!.. — Teraz mam prawo wyprosić go z swego domu. Na Boga! Rozprawimy się.

— Nie, Walterze, daj spokój.. Puść mnie! Sama pojadę. Proszę cię. Musisz mnie puścić. Zrób to dla mnie... Błagam cię.

Bell opierał się, ale dziewczyna postawiła na swoim. Został sam, wściekły, ale może rad w gruncie rzeczy, że nie będzie zmuszony wprowadzać w czyn swoich pogróżek względem Duana.

W drodze do domu Jacqueline, siedząc sztywno wyprostowana, splatała mocno ręce na kolanach; w głowie jej wirowały na zmianę dwa domysły: „Nic, to nic takiego. Z pewnością nic takiego", i „Nie, musiało się coś stać, boby po mnie nie przysyłał..."

Duan czekał w hallu. Miał twarz bladą, znękaną, zmęczoną. Na ten widok serce w niej zmartwiało.

— Co... co się stało, doktorze?

— Ojciec pani miał atak. Ratujemy go jak możemy, ale jeszcze nie odzyskał przytomności...

Gdy profesor Mason otworzył oczy, było już dobrze po północy. Nagle podniósł powieki i powiedział dziwnie wyraźnie:

— Jacqueline!

Córka pochyliła się nad łóżkiem. Była strasznie blada. Nie zdążyła się przebrać i miała jeszcze na sobie toaletę wieczorową.

— Jestem, tatusi.

Duan i gospodyni spoglądali w milczeniu z drugiej strony łóżka.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski
Za redakcję odpowiada Roman Furmański